

**BIBLIOTEKA KLASYKÓW FILOZOFII
PISARZE POLSCY**

ANDRZEJ WISZOWATY

**O RELIGII ZGODNEJ Z
ROZUMEM**

**CZYLI TRAKTAT
O POSŁUGIWANIU SIĘ SADEM ROZUMU
TAKŻE W SPORACH TEOLOGICZNYCH
I RELIGIJNYCH**

Przełożył

EDWIN JĘDRKIEWICZ

Wstępem i przypisami opatrzył

ZBIGNIEW OGONOWSKI

Znajomość prawdy boskiej, zwłaszcza dotyczącej zbawienia, jest wielkim dobrem dla rodzaju ludzkiego, gdy łączy się z pobożnością, dlatego trzeba poszukiwać jej gorliwie, ażebyśmy - błędząc jak ślepcy w ciemnościach - nie popadli z błędów rozumu w błędy obyczajów, o co nie trudno. Ponadto doświadczenie poucza, że ludzie hołdujący w sprawach religii błędnym zapatrywaniom łatwo zwykli potępiać jako heretyków ludzi mających odmienne przekonania, potem zaś dręczyć ich i nękać oraz - skoro już nawykli tak wierzyć wbrew rozumowi - przyzwyczajają się do postępowania wbrew rozumowi również i w innych sprawach. Skoro jednak przedmiotem sporu jest poznanie prawdy w rzeczach dotyczących wiary w Boga i religii, to tutaj zaraz na samym progu powstaje kwestia sporna, właśnie co do tego, kto i na jakiej zasadzie powinien te spory rozsądzać. Zaiste, Bóg Najlepszy i Najwyższy jest bezspornie sędzią najwyższym i nieugiętym, ale On stronom prowadzącym spory nie ogłasza dzisiaj osobiście swego wyroku, nie czyni też tego Syn Jego jedyny, ustanowiony przez niego sędzią żywych i umarłych. Pozostawione zaś nam pisane słowo boże nie jest właściwie sędzią, ale normą, zgodnie z którą osądzać należy. Podobne prawo sądowe, ściśle biorąc, samo nie osądza, lecz na jego podstawie ktoś inny wydaje orzeczenie w jakiejś sprawie.

Wydaje się więc, iż nie może być inaczej jak tylko tak, że w sprawach wiary, czyli religii, do prawdy i prawdziwego znaczenia słowa bożego czyli Pisma św. można dochodzić tylko w jeden z następujących trzech sposobów: albo na zasadzie autorytetu Kościoła lub raczej jego widzialnej głowy na ziemi, mianowicie papieża w Rzymie czy też soboru, jak chcą papieżnicy, którzy przywłaszczają sobie miano rzymskich katolików - lub jak twierdzi wielu protestantów, którzy chcą, by ich nazywano ewangelikami albo reformowanymi i jak poniekąd twierdzą ci, którzy przybierają miano entuzjastów i kwaków¹ - słuchając głosu Ducha św. przemawiającego w sercach wybranych - albo wreszcie na podstawie zdrowego rozumu, który każdego człowieka uprawnia do rozpoznawania słowa bożego - jak sądzą niektórzy inni chrześcijanie.

A przecież, po pierwsze, ów autorytet Kościoła, który ostatecznie sprowadza się do autorytetu rzymskiego papieża przy wydawaniu wyroków w sporach religii, sam ów autorytet Kościoła, powiadam, zarówno jak i papieża rzymskiego ma się opierać na słowach Pisma św., w następstwie czego wnosi się o nim z Pisma św. jedynie przy pomocy ludzkiego rozumu i przy pomocy tegoż rozumu przyznaje się go temuż Kościołowi, czy też temuż człowiekowi. A

¹ Entuzjaści i kwakrzy. Entuzjaści od słowa «entuzjazm» w znaczeniu: natchnienie, uniesienie wieszczce, z greckiego; *entusiasmos* (*entheos*, po ściągnięciu: *enthus* - pelen Boga i *astma* - tchnienie, dech). Entuzjastami nazywano ludzi, którzy głosili, że są w bezpośrednim kontakcie z Bogiem. Kontakt ten miał polegać na objawieniu wewnętrznym, które zdaniem entuzjastów umożliwiało jedynie prawdziwą interpretację Pisma oraz zawierało niekiedy konkretne nakazy działania. Entuzjastami byli kwakrzy. Słowo «kwakier» pochodzi od angielskiego czasownika *to quake*, co znaczy: drżeć, trząść się, stąd rzeczownik *quaker* (po polsku: kwakier) - ten, co drży, co się trzęsie; początkowo miało ono znaczenie pejoratywne, było przezwiskiem ośmieszającym, a powstało stąd, że kwakrzy, głównie w początkach istnienia swej sekty, w czasie swych religijnych zgromadzeń i obrzędów popadali niekiedy w stan silnego podniecenia nerwowego, które objawiało się m. in. drżeniem ciała. Zdaniem kwaków świadczyło to o nawiedzeniu ich przez ducha bożego. Z czasem kwakrzy wyzbyli się tego religijnego ekshibicjonizmu, ale przezwisko utarło się i pozostało, podobnie jak przezwisko «arianie» w zastosowaniu do Braci Polskich. Sami kwakrzy zwali siebie «przyjaciółmi», a sekta ich założona została około połowy XVII w. przez szewca George'a Foxa. Ich religijne poglądy były nader radykalne. Radykalizm ten przejawiał się m. in. w mistycyzmie (główną zasadą wiary było nie Pismo św. lecz objawienie wewnętrzne). W odrzuceniu sakramentów jako nie mających znaczenia, w ascetyzmie (występowali m. in. przeciwko muzyce, tańcom i zabawom). Równie radykalna była doktryna społeczna: występowali stanowczo przeciw wszelkiemu rozlewowi krwi, potępiali stosowanie przemocy fizycznej nawet w odpowiedzi na zadany gwałt, a więc w obronie własnej, nie zdejmowali nakrycia głowy przed nikim, mówili «ty» do władców i urzędników, odmawiali wreszcie składania przysięg. Po wielu prześladowaniach zostali zwolnieni w Anglii w r. 1688 od wszelkich przysięg publicznych. Sekta ich, po złagodzeniu radykalizmu społecznego i mistycyzmu, rozszerzyła się znacznie od końca XVII w. i istnieje do dziś, głównie w Anglii i Stanach Zjednoczonych. A. P.

czyż tego, że ten właśnie Kościół jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym, nie dowodzi się za pomocą argumentów opierających się na znamionach tegoż Kościoła etc? A czy nie na podstawie rozumu rozstrzyga się, czy ktoś jest prawdziwym i prawowitym papieżem - zwłaszcza jeśli ludzi, którzy sobie do tego tytułu roszczą prawo, jest jednocześnie wielu - jak to częstokroć wielu bywało wskutek schizm i wreszcie czy nie na podstawie rozumu rozstrzyga się prawdziwe znaczenie słów papieża? I nawet czy sam papież nie przy pomocy ludzkiego rozumu ma coś rozstrzygać w wypadku różnicy zdań w sprawach wiary? Oto jak pisał Jezuita kardynał Bellarmin²: *Poszukując prawdy w wątpliwych sprawach wiary sobory, a nawet i papieżę postępują zgodnie ze zwyczajem ludzkim, dochodząc do wniosków przez rozumowanie, rozstrząsając Pismo i tradycje, badając czy dawniej ludzie byli zgodni w swych sądach na te sprawy itd. (O soborach ks. II, rozdz. 12)*. A karmelita Hieronim od św. Hiacynta³ w *Wizerunku dysputy toruńskiej*, w rozprawie II kontrowersji 2, tak powiada przy końcu: *Albowiem ani papież, ani nawet same sobory nie posiadają tej zdolności, jaką posiadali prorocy, apostołowie i ewangeliści, ażeby natychmiast, bezpośrednio z boskiego natchnienia rozpoznawać, co zgadza się z wiarą, a co nie, ale wedle ludzkiego zwyczaju badają prawdę skrzętnie jej poszukując itd.*

2. Niewątpliwie, nieomylnym sędzią we wszystkich sprawach religijnych był Duch Święty (czy też za jego pośrednictwem Chrystus), który przemawiał ustami wysłanych przez Chrystusa apostołów. Ale nawet wtedy słusznie i w sposób godzien pochwały ludzie rozważający słowa boże i Pismo św. oceniali przy pomocy rozumu to, czego nauczali apostołowie z natchnienia Ducha Świętego. Zwróćcie uwagę na zapisany i zalecany w *Dziejach apostołskich* (rozdz. XVII 11) przykład owych Berejczyków⁴. Poza tym Duch św. bywa zazwyczaj zsyłany nie przed wyznaniem wiary w zwiastowane słowo boże, ale już potem (zob. *Dzieje apost.* II 38; VIII 16, 17; X 17; XV 7, 8, 9; XIX 2, List do Efez. I 13). I choćbyśmy nawet przyjęli, że Duch św. właśnie tak ci dyktuje, to o prawdziwości tego nie może być przekonany przeciwnik, któremu On nie dyktuje tego samego, dlatego, że nie wychodzą z wspólnego źródła. Teraz zaś, ponieważ łatwo mogłoby się zdarzyć, iż ktoś chełpi się natchnieniem Ducha św., podczas gdy to tylko duch fanatyzmu i fantazja ponosi go do niedorzeczności, jak to się dzieje u niektórych entuzjastów, ponieważ dalej, prawdziwego rozumienia Pisma św. dzięki przebywaniu w czytającym je człowieku Ducha św. i na odwrót, owego przebywania w kimś Ducha św. na podstawie Pisma św. nie można dowieść inaczej, jak tylko przez błędne koło, przez przyjęcie z góry tego, co miało być dopiero udowodnione - jak to wykazuje Becanus⁵ przeciw Pareusowi - przeto pozostaje tylko ta trzecia możliwość, że

² Bellarmin - Roberto Bellarmino (1542 - 1621) - teolog i wybitny polemista katolicki. Wstąpił do zakonu Jezuitów w r. 1560. Od roku 1570 profesor teologii w Lowanium (Belgia), a następnie (w latach 1576 - 1588) - w kolegium rzymskim, którego został rektorem w r. 1592. W r. 1597 Bellarmin został teologiem papieskim i członkiem św. Inkwizycji, a w r. 1599 - kardynałem.

³ Hieronim od św. Hiacynta - karmelita bosy, kaznodzieja kościoła katedralnego w Krakowie, od r. 1641 pierwszy przeor karmelitów w Warszawie. Cytowane dzieło: *Idea colloquii charitativi cum dissidentibus Thorunii anno 1645*, wyszło drukiem w Krakowie w r. 1646.

⁴ Berejczycy - mieszkańcy miasta Berea, koło Tessalonik, gdzie wg. *Dziejów Apostołskich* miał nauczać Paweł i Syllas. Wzmiankowany ustęp (XVII, 11) brzmi: «A byli oni [scil. Berejczycy] szlachetniejszego serca od tych w Tessalonice, bo przyjęli słowo [głoszone przez Pawła] z całym zapalem i codziennie badali Pismo, czy tak się rzeczy mają».

⁵ Becanus - Martin Bécan, właściwie: Van der Beeck (1550 - 1624), jezuita, profesor teologii w Moguncji, w Würzburgu i w Wiedniu, autor licznych traktatów teologicznych, które wydano razem pt.: *Summa theologiae scholasticae*, Moguncja 1630, Frankfurt 1645. Słynął jako zdolny polemista. Jego *Manuale controversiarum hujus temporis* miało ponad 20 wydań, m. in. przełożone zostało na polski i drukowane w Wilnie w r. 1627 i 1769 - 70. Powołując się na polemikę Becana z Pareusem, Wiszowaty nie podaje żadnych szczegółów. Być może, chodzi tu o pismo Becana: *Epistola ad Davidem Paraeum de actis colloquiorum svalbacensium*.

Pareus - Dawid Wängler (1548 - 1622), polemista kalwiński, profesor egzegezy biblijnej na Uniwersytecie w Heidelbergu. Jego dzieła: *Opera theologica*, wydano w 4 vol. w Genewie i we Frankfurcie w roku 1647 - 1650.

w owych sporach każdy człowiek rozpoznaje zdrowym rozumem - o ile jest nim obdarzony - co jest prawdą, a zwłaszcza, jakie naprawdę jest w danej materii zdanie Pisma św.

Kiedy jednak niektórzy chrześcijanie przestrzegają tego, wówczas inne sekty chrześcijan stawiają im zazwyczaj zarzuty, że ustanawiają oni religię według dyktatu własnego rozumu i że swe ludzkie rozumowanie czynią normą w rzeczach boskich. A przecież ci chrześcijanie przyznają, że samych istotnych tajemnic czy też dogmatów religii chrześcijańskiej bynajmniej nie wymyślił ani nie wynalazł rozum ludzki, ale pochodzą one z objawienia samego Boga, przekazanego przez Jego Syna, Jezusa Chrystusa.

Wykazał to Faust Socyn⁶, jeden z tych chrześcijan, którzy zwą się unitarianami w traktacie *O autorytecie Pisma św.* w rozdz. I, gdy zastanawiając się nad tym, czy aksjomatów lub orzeczeń religii chrześcijańskiej należy dowodzić argumentami rozumowymi, napisał: *Jeśli zaś idzie o argumenty rozumowe, jest to zbyt zwodnicza droga w sprawie tak zależnej od boskiego objawienia, jak religia chrześcijańska* itd.

Drugi zaś z nich, Jan Crell⁷, w rozprawie *O jednym Bogu Ojcu* pisze pod koniec: *Tajemnice przekraczają rozum, lecz go nie obalają, nie gaszą jego światła, ale je udoskonalają. To sam rozum pojmuje objawione sobie tajemnice, których sam przez się nie mógł odkryć, uznaje je i broni ich.*

Inny zaś, Joachim Stegmann starszy⁸, tak przedstawił własne i swych współwyznawców zdanie w rozprawie *O sędzim w sporach o wiarę* w ks. I rozdz. 3: *Chociaż (powiada) ani sama filozofia nie uczy nas religii chrześcijańskiej, ani nasz rozum nie potrafi jej nigdy w sposób doskonały wyprowadzić z samych filozoficznych zasad i musimy się o niej zazwyczaj dowiadywać z boskiego objawienia, objawienie owo jednak, które jak niżej wykażemy -*

⁶ Faust Socyn - Fausto Sozzini, ur. w r. 1539 w Sienie, zm. w r. 1604 w Lusławicach koło Tarnowa. Jeden z najwybitniejszych myślicieli religijnych XVI stulecia, pochodził z zamożnej rodziny spokrewnionej z wielu arystokratycznymi rodami włoskimi, m. in. z papieżami: Piusem II i III oraz z Pawiem V. W r. 1574 opuścił na zawsze Italię, aby poświęcić się bez przeszkód ze strony Inkwizycji dociekaniom religijnym. Rodzinne jego dobra i majątności - jako heretyckie - zostały później skonfiskowane. W r. 1579 osiadł na stałe w Polsce nawiązawszy ściśle kontakty z Bracią Polskimi. W roku 1586 ożenił się z Elżbietą Morsztynówną, córką Krzysztofa Morsztyna, starosty filipowskiego: arianina. Pod koniec XVI w. stał się faktycznym przywódcą ideowym zboru ariańskiego. Od jego nazwiska zaczęto nazywać, zwłaszcza na zachodzie Europy, doktrynę Braci Polskich - socynianizmem, przeciw czemu Bracia niejednokrotnie protestowali. Socyn jest autorem licznych pism i traktatów z zakresu teologii i filozofii religii. Całość jego spuścizny literackiej wraz z listami do przyjaciół (przekład polski *Listów* ukazał się w r. 1959) zawarta jest w dwóch pierwszych tomach *Bibliotheca Fratrum Polonorum*. Cytowany traktat: *De Sacrae Scripturae Auctoritate* - jeden z ważniejszych traktatów Socyna - miał ponad pół tuzina wydań i tłumaczony był na cztery języki obce. W *Bibliotheca Fratrum Polonorum* przedrukowany jest w tomie I. O Socynie i jego stanowisku w filozofii religii por. uwagi we Wstępie, s. 5 - 10

⁷ Jan Crell, właściwie Johann Krell, Niemiec - rodem z Frankonii ur. w r. 1590 w Helmsheim, zm. w r. 1633 w Rakowie, od r. 1612 osiedlony na stałe w Polsce. Najwybitniejszy teolog po Socynie wśród Braci Polskich, w latach 1616 - 1621 rektor Szkoły Rakowskiej, a od r. 1622 minister zboru rakowskiego. Jego pisarska spuścizna obejmuje 2 najgrubsze woluminy (III i IV) *Bibliotheca Fratrum Polonorum*. Traktat: *De Uno Deo Patre libri duo* wydany został po raz pierwszy w Rakowie w r. 1631, a następnie w Amsterdamie w r. 1688, Przekład angielski: 1655, 1664; przekład holenderski: 1665, 1668; przekład niemiecki: 1645. Ponadto przedruk w *Bibliotheca Fratrum Polonorum* (Amsterdam 1665) w tomie IV dzieł Crella. Por. o Crellu uwagi we Wstępie, s. 2. u i 12.

⁸ Joachim Stegmann starszy (1595 - 1633), zrazu minister luterański w Marchii Brandenburskiej, sprzyjający skrycie socynianizmowi, a od r. 1626 jawny wyznawca doktryny Braci Polskich. Z czasem stał się jednym z najzdolniejszych jej obrońców. Przez pewien czas był profesorem i rektorem Szkoły Rakowskiej, która za jego rektoratu przeżyła swój największy rozkwit. Umarł w Koloszarwie (Siedmiogród), dokąd został wysłany przez Braci Polskich dla objęcia stanowiska ministra w tamtejszym kościele unitariańskim. W swych traktatach kładł nacisk na opracowanie teoretycznych podstaw doktryny rakowskiej, interesowały go zwłaszcza zagadnienia z filozofii religii, w szczególności stosunek wiary do rozumu, W tej dziedzinie był głównym poprzednikiem Wiszowatego. Cytowany traktat: *De iudice et norma controversiarum fidei libri duo* (niedokończony z powodu śmierci autora), *Eleutheropoli* [Amsterdam] 1644, przekład holenderski: 1668, jest poświęcony tej właśnie kwestii. Stegmann był również zdolnym matematykiem. Por. o nim uwagi we Wstępie oraz przypis 34.

zawarte jest w Piśmie św., jest tak sformułowane, że rzeczywiście wymaga uprzedniej, choćby miernej znajomości filozofii, podobnie i sama filozofia wymaga znajomości pisma. A dalej: *Chociaż rozum ludzki nie wynalazł tajemnic wiary chrześcijańskiej, jednak skoro zostały one objawione przez Boga za pośrednictwem Chrystusa, zdrowy rozum uznaje je za prawdę i z nimi się zgadza.* Tyle jego słów.

Spośród remonstrantów Szymon Episkopius⁹ tak pisał o tym w *Nauce teologicznej*, w rozdz. I: *Prosty rozum nie wystarcza do odkrycia całej prawdy. Albowiem człowiek nie może przy pomocy samego tylko rozumu zgłębić znaczenia boskich myśli. Gdy jednak zostały one już objawione, może je pojąć i osądzić, jak należy je rozumieć zgodnie z myślą tego, kto je wypowiedział.*

A Stefan Curcellaeus¹⁰ w *Nauce religii chrześcijańskiej*, rozdz. XVII, stwierdził: *Wydaje się, że przy wynajdywaniu tego, co odnosi się do czci Boga w religii objawionej, jaką jest religia czy to żydowska, czy chrześcijańska - nie gra już żadnej roli posługiwanie się ludzkim rozumem itd. Częściej natomiast (powiada) uciekamy się do rozumu zastanawiając się nad tym, co nam zostało objawione. Nie uważamy bowiem, by rozum ludzki mógł niezależnie od objawienia pojąć boskie tajemnice wiary albo o nich sąd wydawać - broń Boże! To tylko pragniemy powiedzieć, że rzeczą rozumu jest ocenić, czy jakiś dogmat, o który toczy się kwestia, zawarty jest w Piśmie św., czy nie - czy zgadza się on, czy też pozostaje w sprzeczności z innymi, które tam wyraźnie są podane, jakie jest istotne znaczenie jakiegoś spornego miejsca albo jaka jest myśl Boga przemawiającego do nas w Piśmie św. itd.* To pewne, że na podstawie zasad naturalnych, które rozum ludzki zaobserwował i zebrał, można by ustanowić tylko naturalną teologię i religię, taką jak religia tych, którzy się teraz nazywają deistami, ale nie religię chrześcijańską.

A przecież nie należy wzbraniać posługiwania się zdrowym rozumem w poznawaniu, rozumieniu i rozstrzyganiu objawionych tajemnic wiary i religii, o ile były one objawione w pisanym słowie bożym, ale przeciwnie, należy się do niego uciekać. Zdrowym rozumem nazywa się zdolność poznania, wolną i oczyszczoną od panowania niepomiarkowanych namiętności i występków, i nie zamaconą przez uprzednio powzięte mylne przekonania i uprzedzenia, które niby choroby ducha utrudniają i mącą słuszny sąd.

Człowiek posługujący się takim zdrowym rozumem, powinien po przyjęciu i należywym

⁹ Szymon Episcopius (1583 - 1643) - słynny teolog i jeden z przywódców remonstrantów, uczeń Jakuba Arminiusa. Sympatyzował po trosze z socynianami, choćby dlatego, że stanowisko religijne remonstrantów w wielu punktach zbliżało się do stanowiska socynian. Cytowane: *Institutiones theologicae, privatis lectionibus Amstelodami traditae* - były zbiorem wykładów, które Episcopius miewał w Amsterdamie na prywatnych zebraniach. Wykłady, niedokończone przez autora, wydał po śmierci Episcopiusa Stefan Courcelles (zob. przypis 11). Stanowią one bardzo ważne źródło do poznania teologii remonstrantów. Episcopius kładzie w nich nacisk nie na dogmaty i wiedzę religijną, lecz na etykę i sposób życia, rozróżniając - podobnie jak Socyn - «prawdy konieczne i niekonieczne» dla uzyskania zbawienia, ograniczając przy tym zasób tych pierwszych do takiego tylko minimum, które umożliwia realizowanie sposobu życia przepisanego w Nowym Testamencie. Ponadto - jak Socyn - zwalczał naukę o grzechu pierworodnym, a również jeśli chodzi o dogmat Trójcy, odbiegał w szczegółach od ortodoksji kościoła reformowanego. Reprezentował w kościele reformowanym tendencje racjonalistyczne, a także liberalne (był rzecznikiem tolerancji). To stanowisko naraziło go na ostre ataki ze strony ortodoksów. Zarzucano mu socynianizm, przeciw czemu Episcopius wielokrotnie protestował, m. in. w piśmie: *Verus theologus remonstrans*. Wiszowaty znał Episcopiusa osobiście z czasów swego pobytu w Holandii. Dzieła Episcopiusa opublikowano w 2 tomach w Amsterdamie, w r. 1650 - tom I, a w r. 1665 - tom II.

¹⁰ Stefan Curcellaeus - Etienne Courcelles (1586 - 1659), teolog ze środowiska remonstrantów, następca Szymona Episcopiusa (zob. przypis 9) na katedrze teologii w kolegium amsterdamskim, oskarżany wielokrotnie o socynianizm. Z socynianami utrzymywał istotnie ożywione kontakty, m. in. korespondował z Marcinem Ruarem i rozpoczął przygotowania do wydawania *Bibliotheca Fratrum Polonorum*, które zakończył Wiszowaty. Cytowane: *Institutio religionis Christianae* opublikowane zostało po śmierci Courcellesa w jego *Opera theologica*. Amsterdam 1675.

zastosowaniu normy i prawidła pisanego słowa bożego (poza którym obecnie nie mamy innego niewątpliwego słowa bożego), w sporach, toczących się na temat religii osądzić, co jest w nich prawdziwe, a odrzucić to, co się okazuje fałszem, niedorzecznością i oczywistym wymysłem.

Sąd ów jednakże nie powinien być narzucony przez czyjąś powagę, lecz być tylko sądem z wyboru, i to tak, że każdy wydaje sąd dla siebie samego, a nie narzuca swego zdania innym; nie zmusza ich do uznania tego sądu, chyba że oni sami, posługując się własnym rozumem uznają ten sam sąd za prawdziwy.

Prawdziwość tego twierdzenia o posługiwaniu się rozumem w sporach religijnych można udowodnić przy pomocy wielu racji czyli argumentów.

1. Za pierwszy argument można uważać to właśnie, co zostało powiedziane na początku tej rozprawy, mianowicie że ci, którzy mają inne zdanie, nic mogą obecnie - jak wyżej wykazano - uciec się do żadnego innego sposobu, uprawnionego przy rozstrzyganiu religijnych sporów w rzeczach wiary. Kogokolwiek ustanowiliby się tu sędzią dla innych - czy byłoby to pisane słowo boże, czy Duch św. przebywający w sercach ludzkich, czy Kościół albo widoma jego głowa na ziemi - w żadnym wypadku nie można by się zgodzić na jego wyrok, o ile by przedtem rozum nie nakazał nam posłuszeństwa temu sędziemu. Wynika zatem jasno, że wszystkie spory są niewątpliwie zdane na rozsądzenie przez rozum.

2. Jeśliby trzeba było zdefiniować wiarę, o której tu mówimy, to nie jest ona niczym innym, jak silnym uznaniem świadectwa bożego. To pewne, że uczeni słusznie definiują zawsze wiarę jako uznanie lub przekonanie. A przecież do owego uznania - jeśli ma ono być silne - potrzebne jest nie tylko poznanie i przeświadczenie, że owe słowa, które się komuś do uznania podaje, są to słowa boskie, ale także - oprócz uchwycenia dochodzącego do uszu dźwięku słów - uprzednie przynajmniej jakieś takie zrozumienie treści i znaczenia wyrazów, i pojęcie wyrażonej słowem rzeczy, która ma zostać uznana. Albowiem podobnie jak nie pragnie się tego, czego się nie zna, tak nie można też naprawdę uznać czegoś, co jest nieznanie i nie zostało ani pojęte ani poznane przez zmysł wewnętrzny. Naprzód trzeba poznać czyli ująć myślą, czym jest i co oznacza jakieś powiedzenie, a dopiero potem można uznać je za prawdę (ślepe uznanie nie jest prawdziwym uznaniem). Jest to nie tylko opinia powszechna wśród ludzi, ale poświadczą to również apostoł Paweł w Liście I do Koryntian, XIV 8, 9, 11. Czymże jest to, za pomocą czego człowiek rozumie coś, co miałby uznać? Czy nie zdolnością duszy, którą nazywamy intelektem albo rozumem? Zdolnością, na zasadzie której definiuje się człowieka jako stworzenie obdarzone rozumem. Chyba, że ktoś cieszący się mianem człowieka zadowoli się definicją, w której byłby określony tylko przez rodzaj, bez podania różnicy gatunkowej. Do wiary trzeba więc rozumu, ponieważ bez rozumu nie ma uznania, to znaczy samej wiary. To pewne, że bez przekonania nikt nie może mieć wiary ani w kogoś, ani w coś, ani w cokolwiek wierzyć, a w ogóle o czymkolwiek nie może być przekonany, nie posłużwszy się własnym rozumem czyli intelektem (bo przekonanie jest udowodnieniem czegoś sobie samemu za pomocą argumentów). Kto powiada, że wierzy w coś, czego zgoła nie rozumie, ten nie wie, co to znaczy wierzyć i sam nie wie, w co wierzy, a zatem naprawdę wcale nie wierzy, ale coś mniema. Boski autor *Listu do Żydów* w rozdz. XI nie tylko w samym opisie wiary zakłada, że wiara jest środkiem probierczym czyli dowodem, czyli wydobywaniem na jaw rzeczy niewidzialnych, ale także powiada, że dzięki wierze rozumiemy, iż słowem bożym zostały sprawione czyli złączone wieki, to jest stworzony został świat. Z czego można wtórnie wywnioskować, że to, co ujmujemy wiarą, nie sprzeciwia się temu, co potwierdzają pewne a zgodne z rozumem dowody i co pojmuje ludzki rozum.

Jeżeli rozumienie nie jest potrzebne do wierzenia, to można by po prostu powiedzieć coś do kogoś w języku obcym, tak że słyszałby on dźwięki, ale nie rozumiał co one znaczą, a potem pytać, czy wierzy w to, co mu powiedziano, czy to jako prawdę uznaje i na to się godzi. Czyż

nie byłoby to niedorzeczne i śmieszne, pytam, aby ktoś zadawał takie pytanie, czy też aby zapytany odpowiedział, że wierzy w coś, czego nie rozumiał?

3. Nie można zaprzeczyć, że wiara (o ile jest wiarą historyczną) jest w intelekcie jako w swoim podmiocie, który ją najpierw ujmuje - choć nie można również zaprzeczyć, że do pewnego stopnia jest ona też sprawą woli, zwłaszcza o ile zawiera w sobie element zaufania. Jednakże te władze rozumnej duszy nie różnią się swą istotą, lecz raczej sposobem działania. Dla uniknięcia sporu jest bezpiecznie założyć, że podmiotem wiary jest rozumna dusza. Wiara zaś o tyle tkwi w intelekcie czyli rozumnej duszy, że sam intelekt czyli rozum działaniem swym przyczynia się jakoś do zrozumienia spraw wiary, ponieważ wiara nie może powstać ani istnieć w człowieku bez poprzedniego zrozumienia czyli poznania rzeczy, w którą ma się wierzyć, jak to wykazano poprzednio podając definicję wiary, w punkcie 2. Ponieważ więc podmiotem wiary (czyli, jak mówią, podłożem jej inherencji) jest intelekt czyli rozumna dusza, nie ulega wątpliwości, że wiara nie może istnieć bez intelektu i posługiwania się rozumem.

4. Przedmiotem wiary teologicznej jest objawiona przez Boga prawda o rzeczach boskich. Przyznają to i godzą się na to wszyscy. Gdyby bowiem ktoś nie był przekonany, że coś jest prawdą albo że przynajmniej nie jest przeciwne oczywistej prawdzie, a zatem wiarygodne i nie niemożliwe, to jakże - pytam - mógłby wymóc na sobie, żeby w to wierzyć, to znaczy, by wierzyć w istnienie czegoś takiego? Dlatego nie od rzeczy napisał Tomasz z Akwinu w drugiej części drugiej kwestii I w art. 5: *Spraw wiary wprowadzie się nie udowadnia, wykazuje się jednak, że nie są niemożliwe*. Tam też nieco później dodaje: *Wśród tego, w co należy wierzyć, zakłada się pewne rzeczy, które dadzą się udowodnić; wymaga się bowiem uprzednio, ażeby w nie uwierzyć*. Zaiste, każdy może wierzyć tylko w to, co uważa za prawdę. Niemniej jednak, gdyby ktoś twierdził, że wierzy w coś, choć tego nie uważa za prawdę, nie należy dawać wiary jego słowom, będzie to bowiem albo głupiec i człek niepoczytalny, który nie wie, co mówi, albo ktoś, kto nie wie, co to znaczy wierzyć, albo obłudny hipokryta, co innego mający w sercu, a co innego ma na języku. Taki w sam raz nadaje się do tego, żeby brać fałsz za prawdę. Bo jakim to innym sposobem niż za pomocą rozumu rozróżnia i ustala człowiek, co jest prawdą, co zaś fałszem, co możliwe, a co niemożliwe, i przeto co wiarygodne, a co niewiarygodne?

5. Każde stworzenie posiada dane mu przez Boga określone narządy służące do spełniania określonych czynności i funkcji. I tak jak oko jest narządem widzenia jasnych i barwnych rzeczy cielesnych, ucho - słyszenia dźwięków, nos - odbierania zapachów, podniebienie - czucia smaków, ręka - ujmowania czegokolwiek, tak rozum jest narządem danym przez Boga człowiekowi, jako stworzeniu rozumnemu, aby przy pomocy rozumu, niby okiem wewnętrznym, spozstrzegał i widział prawdę, owo światło intelektualne i odróżniał ją od fałszu; ażeby ją ujmował niejako jak gdyby jakąś ręką duchową, która zręcznie i sprawnie włada bronią oraz pociskami duchowymi, jakich dostarcza słowo boże, w celu bronienia prawdy teologicznej i odpierania fałszu. Chcieć więc poznać prawdę i bronić jej, nie posługując się rozumem, jest taką samą niedorzecznością, jak chcieć bez oczu albo z zamkniętymi oczyma widzieć i rozróżniać barwy, bez uszu, albo z zatkanymi uszami słyszeć, bez ręki chwycić i miotać pociski. I tak jak słusznie uważano by za głupca kogoś, kto by twierdził, że ludzkie oczy mogą czytać jedynie pisma świeckie, ale nie święte, uszy zaś słuchać tylko słów ludzkich, ale nie boskich - podobnie głupcem jest ten, kto sądzi, że ludzkim intelektem czyli rozumem należy się posługiwać tylko przy poznawaniu rzeczy naturalnych czy spraw publicznych, a nie również w dziedzinie teologii i sprawach religii. Doprawdy dziwić się trzeba, że ludzie, którzy są stworzeniami rozumnymi i którzy w innych przypadkach cieszą się z posiadania rozumu jako szczególnego daru Boga i tym darem posługują się w rzeczach nie tak ważnych - że ci sami ludzie nie chcą się nim posługiwać w rzeczach ważniejszych i że chętnie przymykają owo oko ducha, kiedy należy spojrzeć na

sprawy boskie.

6. Jeżeliby rozum ludzki nie był potrzebny do rozumienia spraw wiary, to można by zasady, czyli jak się to nazywa artykuły wiary, przedkładać do wierzenia nierozumnym zwierzętom: wołom, koniom, osłom itd., albo ptakom, a przynajmniej tym, które łatwo uczą się naśladować ludzkie głosy, jak papugi, dzięcioły i kruki, czy też istotom wprawdzie ludzkim, ale pozbawionym zdrowego rozumu, jak matołki lub zupełnie obłąkani, czy też dzieci, które z racji swego niedojrzałego wieku nie posługują się jeszcze rozumem. To jednak uważane jest za niedorzeczne przez ludzi rozważnych, nawet przez tych, którzy sądzą, że dzieci już podczas chrztu posiadają wiarę w tajemnice religii. Czyż nie jest śmieszne, co słyszymy o niektórych zakonnikach, że głosili oni ewangelię i prawili kazania do ptaków, jak Franciszek z Asyżu, i do ryb, jak Antoni Padewski¹¹? Wskutek złego posługiwania się rozumem owo powiedzenie Chrystusa: *głoście ewangelię wszelkiemu stworzeniu* (Marek z XVI, 15) odnosili oni także do stworzeń nie obdarzonych rozumem. Podobnie w Anglii niektórzy kwakrzy entuzjaści, złudzeni mylnym natchnieniem, usiłowali podobno nawrócić kazaniem na swoje przekonanie owce, konie i gęsi, gdy ich ludzie słuchać nie chcieli. Godni takich słuchaczy tacy kaznodzieje! Ludziom zatem, którzy są stworzeniami rozumnymi, powinno się przedkładać wynikające ze słów Boga artykuły wiary, ażeby sami - wobec tego, że nie przyjmują ich do uszu w sposób tępy i nierozumny - posługując się swym rozumem, dzięki któremu przewyższają zwierzęta, przyjmowali je za prawdę, uznawali, a przeto i w nie uwierzyli. Niechże ludzie rozumni nie poprzestają na wierze oślej, tępej i nierozumnej.

7. Nasza religijna wiara oraz wyznawanie tej wiary powinno istotnie odpowiadać prawemu sumieniu, tak ażeby człowiek przekonany w swoim sercu o prawdzie tych rzeczy i świadomy tego przekonania, to samo świadomie wyznawał i wedle tego w życiu w czynach postępował. Gdzie natomiast nie ma wiedzy szerszej pojętej, czyli znajomości rzeczy uzyskiwanej przez umysł czyli rozum, tam nie ma także sumienia, a zatem nie ma i wiary.

8. Bez posługiwania się rozumem nie można poznać pierwszych i głównych zasad wiary religijnej. Wiara w nadprzyrodzone tajemnice opiera się bez wątpienia na następującym aksjomacie: to, co Bóg powiedział jest prawdą. Przesłanką mniejszą jest tu: Bóg powiedział to, co Pismo św. podaje nam do wierzenia i czynienia. Z czego wyprowadza się wniosek: A zatem to jest prawdą. Jeżeli jednak ktoś zażądałby dowodu właśnie na ów aksjomat czyli przesłankę pierwszą, to trzeba by go wziąć z właściwości czyli atrybutów Boga, mianowicie powołać się na to, że Bóg jest najdoskonalszy, najmądrszy, najlepszy i najbardziej prawdziwy. Ale jeżeli w dalszym ciągu wystąpi ktoś, kto powątpiewa nawet o tym, czy sam Bóg istnieje, czy też w Jego istnienie nie wierzy, ba, nawet mu przeczy, jak to czynią ateści - to w jakim sposobie ma się go doprowadzić do tego, aby uwierzył? Dla takiego ateisty nie będzie miała znaczenia żadna powaga świadectwa Pisma jako zaczerpnięta z jakiejś historii (jakkolwiek - gdyby dopuszczano tu dowód oparty na tym świadectwie - nie dałoby się go przeprowadzić bez posługiwania się rozumem). Zatem i dla udowodnienia samego tego pierwszego i głównego założenia religii i wiary religijnej, że Bóg jest czy istnieje, trzeba szukać jakichś argumentów za pomocą rozumowania opartego głównie na rzeczach naturalnych: na porządku i odpowiednim rozłożeniu nie tylko większych, ale i mniejszych części tego świata i na mądrym skierowaniu ich do określonych celów i potrzeb, jak na to wskazuje i samo Pismo św. w Księdze Psalmów XIX, Mądrości XIII i w Liście I do Rzymian I 19, 20. Od tych rzeczy postępuje się do poznania pierwszej przyczyny, czyli istoty najdoskonalszej, najpotężniejszej, najmądrzej, wszystko to porządkującej i regulującej, to

¹¹ Franciszek z Asyżu - ur. w r. 1182 w Asyżu, zm. tamże w r. 1226. Asceta, założyciel żebraczego zakonu franciszkanów, kanonizowany.

Antoni Padewski - ur. w r. 1195 w Lizbonie, zm. w Padwie w r. 1231, franciszkanin. Słynął jako znakomity kaznodzieja. Kanonizowany.

jest Boga. Jeżeli, dalej, ma się przekonywać deistów, pogan, żydów, mahometan, że religię chrześcijańską należy przyjąć przed wszystkimi innymi, to czyż nie będzie się tego przeprowadzać rozumując przy pomocy dowodów odwołujących się do twórcy tej religii, i to zarówno do właściwości i działania samego twórcy, jak i jego religii. Jakże wreszcie ma przekonywać tych, którzy powątpiewają o powadze Pisma św., które jest normą i regułą naszej religii i wiary, albo też tych, którzy nie przyznają, że powstało ono z natchnienia Bożego? Czy człowiekowi rozważnemu, miłującemu prawdę i rzetelność, nie będzie się podobnie wykazywało i udowadniało przy pomocy rozumowań opierających się na okolicznościach, właściwościach, działaniu i innych dowodach zaczerpniętych z tego Pisma i od tych, którzy je spisywali, że nie jest ono fałszem ani ludzkim wymysłem, ale czymś prawdziwym, świętym i boskim, i dlatego godnym wiary? Skoro dowody te są bardziej ważkie niż zarzuty nagromadzone na przeciwnej szali, trzeba usunąć z duszy wątpliwości i skrupuły co do powagi owego Pisma św., albowiem nasza wiara i religia, oparta na owym Piśmie św. jako na mocnej podwalinie, może na nim polegać.

9. Wiadomo wreszcie, że same słowa Pisma św., jeśli brać je niezależnie od ich treści, która jest jak gdyby duszą słów, mają dla wszystkich ludzi rozumnych wartość niewielką, a nawet nie mają zgoła żadnej. *Nie sądzmy, że ewangelia zawarta jest w słowach Pisma, ale że zawarta jest w ich treści; nie w ich powłoce, ale w ich rdzeniu, nie w listowiu mowy, ale w korzeniu rozumu.* Tak pisał jeden z ojców Kościoła - jak ich nazywają Hieronim ze Strydonu¹² w komentarzu do Listu do Galatów. A czyż sensu owej myśli i znaczenia słów, to jest korzenia ich rozumnej treści - nie szukamy i nie znajdujemy przy pomocy rozumu? Czyż nawet w różnych sektach religijnych różni wykładacze i komentatorzy, wezwawszy ducha bożego (a ten duch boży i światło niebiańskie nie usuwają rozumu wszczepionego duszy ludzkiej i będącego także jakimś światłem, lecz przeciwnie, wysuwają go) czy ci wykładacze i komentatorzy nie starają się przy pomocy umysłu ludzkiego wykrywać sensu słów Pisma św., rozważając zamiar i okoliczności, zestawiając je ze słowami poprzedzającymi i następującymi oraz podobnymi gdzie indziej użytymi wypowiedzeniami, zwracając uwagę na zwyczajne zwroty i sposoby wyrażania się jako też stosując inne sposoby tego rodzaju? Jeżeli miałyby się przy tym nie posługiwać rozumem i jego osądem, to z pewnością nie będzie się rozumiało ani tego, co się mówi, ani o czym się mówi, ani co z czego wynika, i byle jaki wykład Pisma, choćby był niewiadomo jak niedorzeczny i nierozumny, będzie musiał być lekkomyślnie dopuszczony jako uprawniony i będzie się musiało popełniać wiele błędów. I nie tylko w rozumieniu, ale także w postępowaniu będą mogli ludzie popaść w ten sposób w rozliczne błędy i grzechy.

Jeżeli odrzuci się osąd rozumu, to cóż przeszkodzi chwycić się na ślepo jakichkolwiek słów Pisma św. po to, ażeby wyprowadzać najniedorzeczniejsze wnioski, jako z nich rzekomo wynikające?

Na przykład: Siedmiu aniołom dano siedem trąb (Apokalipsa VIII), zatem w Bogu jest siedem osób.

Zginął kiedyś świat zatopiony przez wodę (w Liście 2 Piotra, r. III), zatem Bóg nie jest stwórcą świata.

Przez człowieka śmierć (w Liście 1 do Koryntian, r. XV), zatem Jezus Chrystus teraz nie żyje.

Tak Bóg umiłował świat itd. (w Liście 1 Jana, r. III), zatem sułtan turecki jest głową Kościoła Chrystusowego.

Duch nie ma ciała ani kości (Łukasz, r. XXIV), zatem diabeł będzie kiedyś zbawiony.

¹² Hieronim ze Strydonu - Sophonius Eusebius Hieronymus, ur. ok. r. 330, zm. w r. 430. Tłumacz i egzegeta Pisma św., zwany w tradycji katolickiej *princeps exegetarum*, znakomity stylista łaciński, w starożytności chrześcijańskiej najwybitniejszy obok Laktancjusza. Uchodzi za najuczcieńszego z Ojców Kościoła. Kanonizowany.

Można by w podobny sposób wyprowadzać i wiele innych wniosków ni w pięć ni w dziewięć. Jakżeż poradzą sobie z tymi absurdalnymi wnioskami ci, którzy nie pozwalają rozstrzygać sporów religijnych na drodze rozumowego badania? Może powiedzą, że jest to niepoprawny sposób wnioskowania? Ale czyż sąd o tym, czy sposób wnioskowania jest poprawny, czy nie, nie należy właśnie do rozumu?

10. Jeżeli wszystkie słowa Pisma przyjmowałyby się dosłownie tak, jak one brzmią, nie posługując się dla należytego ich rozumienia sądem zdrowego rozumu, to w ileż musiałoby się wierzyć sprzeczności, absurdów i rzeczy nie do wiary? Na przykład tam, gdzie napisane jest, że Bóg jest słońcem (Psalm LXXXIV 12) i puklerzem (tamże, oraz Psalm III 4 i XVIII 3); że jest On ogniem (Ks. powtórz. Prawa IV 24, IX 3, List do Żydów XII, rozdz. ostatni) i że jest opoką (Księga powt. Prawa XXXII 15, 18; Psalm XVIII 3, 32, XIX 15) i wieżą lub zamkiem (Psalm XVIII 3; XXXI 3, 4; LXXI 3), i że tenże Bóg ma jakieś członki, jak oczy, uszy, usta, nos, ręce, nogi, które Pismo św. Bogu wszędzie przypisuje - z takiego sposobu czytania bez rozumnego pojmowania powstały podobno mniemania antropomorfistów. Co więcej, że tenże Bóg ma nawet skrzydła (Psalm XXXVI 8 i XCI 4); że Jehowa jest chorągwią Mojżesza (Ks. Wyjścia XVII 15); i że tenże Jehowa jest pokojem (Księga Sędziów VI 24); i że Jehowa jest naszą sprawiedliwością (Proroctwo Jeremiasza XXIII 6 i XXXIII 16); że Bóg jest miłością naszym (List 1 Jana IV 8, 16). A także, iż Jezus Chrystus jest prawdziwą winną macicą (Jan VI 32, 33, 35, 48, 58); i że jest On również kamieniem (Dzieje apost. IV 11 i List 1 Piotra II 4, 6, 7); że jest On podwaliną, na której jedni stawiają złoto, srebro i kosztowne kamienie, inni zaś drwa, siano, słomę (List 1 do Korynt. III 11, 12); i że jest On bramą owiec (Jan X 7, 9); i drogą (Jan XIV 6); i barankiem (Jan I 29, 36; Apokal. V 6, 12); i że jest lwem (Apokal. V 5); i że na pustyni Chrystus będzie skałą (List 1 do Kor. X 4); i że Dawid będący figurą Chrystusa rzekł: Ja robak, a nie człowiek (Psalm XXII 7). Również że Duch Święty jest ogniem (Mat. III 11); i że ów Duch jest także wodą (Proroctwo Izajaszowe XLIV 3; Jan IV 14; VII 38, 39); i że tenże Duch jest namaszczeniem czyli olejkim do namaszczenia (Dzieje Apost. X 38; List 1 Jana II 27). Również że uczniowie Chrystusa są solą ziemi (Mateusz X 13); i że ci sami są światłością świata (tamże 14). Że chrześcijanie ukrzyżowali ciało swoje (List do Galat. IV 24); że nie są w ciele (List do Rzym. VIII 9); i że którzy są w ciele, Bogu podobać się nie mogą (tamże 8); i że ci sami żyjąc są umarli (List do Koloss. III 3); i umarli mogą grzebać swoich umarłych (Mat. VIII 22); i że apostoł Paweł będzie wszystkim dla wszystkich (List 1 do Kor. IX 22); że tenże będzie wolny od wszystkiego (tamże 19); że dla czystych wszystko jest czyste (List do Tyt. I 15); w końcu, że w królestwie bożym ma się jeść i pić (Łukasz XXIII 30 i Mat. XXVI 29) - żeby już pominąć inne tego rodzaju powiedzenia. Doprawdy, w jaki sposób ma ktoś rozstrzygnąć, czy takie powiedzenia należy brać dosłownie tak jak brzmią, czy też przenośnie? Samo Pismo nie mówi tego wyraźnie. Ten więc, kto czyta albo słyszy, musi odwołać się do sądu zdrowego rozumu, który nas poucza: jeżeli z dosłownego rozumienia słów wynika coś niestosownego albo absurdalnego, wtedy trzeba brać wyrażenia nie dosłownie, ale przenośnie. Zauważył to też słusznie Augustyn¹³ i w rozdziale 16 III księgi *O nauce chrześcijańskiej* objaśnił na przykładzie spożywania ciała Chrystusa i picia jego krwi. Przy pomocy czegoż innego, pytam, jak nie zdrowego rozumu, rozstrzyga się teraz, co jest niestosowne i absurdalne, a co nie?

11. Pewne dostrzeżone przez rozum ogólne aksjomaty i pojęcia, czyli idee, wspólne są powszechnie i ogólnie prawdziwe. Takimi aksjomatami są następujące twierdzenia:

Niemożliwe jest równocześnie być czymś i tym samym nie być. Czyli: Sądy sprzeczne nie

¹³ Augustyn - Aurelius Augustinus (354 - 430). Wybitny myśliciel chrześcijański: filozof, teolog i polemista, zwany «młotem heretyków» za zwalczanie wszystkich nieortodoksyjnych systemów religijnych. W tradycji katolickiej ma tytuł *Doctor gratiae* (doktor łaski) za szczegółowe opracowanie nauki o łasce bożej. Cytowane dzieło *De doctrina christiana* (4 księgi) należy do grupy pism egzegetycznych Augustyna. Kanonizowany.

mogą jednocześnie być prawdziwe. Czyli: Co zawiera w sobie sprzeczność, to jest absolutnie niemożliwe, nawet dla największej potęgi.

Jednością jest to, co jest w sobie niepodzielne. Stąd to, co nazywa się jednością, a co w tym samym czasie nie istnieje odrębnie jednorazowo ani jednocześnie jako coś odrębnego - nie jest jednością, ale wielością.

Pełne istnienie jednej istoty w tym samym czasie jest tylko jedno a jedna substancja posiada tylko jedną rzeczywistość.

Trzy razy jedno jest trzy, a nie jedno właściwie.

I trzy razy jeden jest trzech, a nie jeden.

Gdzie jest trzy a prócz tego jedno, tam jest właściwie cztery.

Gdziekolwiek jest zjednoczenie jakichś kilku rzeczy, tam jest coś złożonego.

To, co jest Istotą jedyną i najprostszą, nie zawiera w sobie wielu rzeczy, czyli substancji rozmaitych lub różniących się, a tym bardziej nie ma jednocześnie wielu podłoży.

Co jest jedną co do liczby jednostką, to nie jest tą samą równocześnie całością w wielu jednostkach.

Jednostką czyli czymś poszczególnym jest to, co jest jedyne co do liczby, tak że ze względu na jego naturę można o tym orzekać jako o jednym tylko przedmiocie. I dlatego jednostka nie może się dzielić na wiele bytów tej samej natury i nazwy. Stosownie też do tego to, co jednostkowe, nie istnieje równocześnie w swej tożsamości w jakichś wielu rzeczach odrębnych, jako też nie można prawdziwie orzekać tego samego o wielu rzeczach odrębnych.

Cokolwiek istnieje równocześnie w wielu rzeczach i co się orzeka o wielu jako im wspólne, to nie jest jednostkowe, ale ogólne.

Najwyższy Bóg jest istotą najbezwzględniej jednostkową.

Jeżeli jakiegokolwiek dwie właściwości przysługują jakiejś jednostkowej trzeciej tak, że mogą być o niej orzekane, to są one między sobą tak zgodne, że mogą być o sobie wzajemnie orzekane.

Dwie właściwości, które nie przysługują jednostkowej trzeciej, nie przysługują również sobie wzajemnie.

Całość jest większa od jakiegobądź swojej części.

Jedna część nie jest całością.

Gdziekolwiek jest jakaś całość, tam są wszystkie jej części, a nie tylko jedna.

Cokolwiek orzeka się o jakiejś całości czy powszechności, to przysługuje temu wszystkiemu, co zawiera się w owej całości.

Całość nie jest poza sobą tą samą całością.

Jeżeli coś zawiera w sobie coś innego, to jest większe od tego, co jest zawarte.

To, co nieskończone, może być tylko jedyne w swoim rodzaju czy w swoim gatunku albo w swoim stanie. Dlatego nie może być jednocześnie więcej rzeczy nieskończonych w tym samym stanie.

Osoba jest pełną, jednostkową i rozumną substancją. A cokolwiek jest substancją pełną, jednostkową i rozumną, jest osobą.

Wszystko, co jest jednostkowe, ma swoją jednostką poszczególną, własną istotę, dzięki której jest tym, czym jest i czym różni się od innych; istotę, która nie jest wspólna innym.

Wszystko, co się staje, ma swoją przyczynę sprawczą.

Nic nie staje się samo przez się.

Przyczyna jest zasadą, dzięki której rzecz istnieje, czyli tym, co udziela rzeczy istnienia.

Przyczyna sprawcza jest tym, przez co rzecz powstaje.

Każdy ojciec jest przyczyną sprawczą swego syna.

Osoba, która pochodzi od innej, nie jest najwyższym Bogiem.

Wszystko, co ma jakiś swój początek czy pochodzenie, nie jest samo pierwszym początkiem czyli pierwszą przyczyną, ale jest czymś zapoczątkowanym i sprawionym.

Sąd wykluczający wyklucza wszystko prócz swej treści.

Wszelkie rodzenie jest zmianą, czyli ruchem od nieistnienia - do istnienia.

Rodzenie jest wytwarzaniem żyjącej istoty przez istotę żyjącą związaną z nią podobieństwem substancji.

Gdziekolwiek jest wytwarzanie żyjącej istoty przez istotę żyjącą związaną z tą podobieństwem substancji, tam jest rodzenie.

Osoba wytwarzana przez inną osobę związaną z nią podobieństwem substancji jest synem tamtej.

Każdy, kto rodzi innego, istnieje wcześniej od rodzonego, a wszystko, co zostaje zrodzone, jest późniejsze od rodzącego.

Każdy ojciec jest wcześniejszy od swego syna.

Cokolwiek rodzi się, staje się.

Cokolwiek istnieje wskutek tego, że się stało, to nie istnieje jeszcze w sposób doskonały i pełny.

Cokolwiek już w sposób pełny i doskonały istnieje i trwa, to już ponownie samo nie staje się i nie rodzi.

Wieczne jest to, co istniało zawsze od wieków i trwa niezmiennie i nie rodzi się. Stąd wynika, że kto jest najwyższym Bogiem, ten - stosownie do swej boskości - nie rodzi się.

Wszelkie rodzenie zawiera jakiś początek istnienia.

Każda osoba będąca ostatnią przyczyną sprawczą stwarzającą drugą osobę, jest jej ojcem.

Cech przeciwnych nie można przypisywać jednocześnie temu samemu odnośnie tego samego i dla tego samego.

Cech niezgodnych nie można równocześnie orzekać właściwie o tej samej rzeczy, a jeszcze mniej o nich samych nawzajem.

Bóg najwyższy i człowiek są istotami niezgodnymi.

Wszystko, co działa, ma, kiedy działa, jakiś przedmiot bierny, który przyjmuje na siebie działanie działającego.

Każde ciało jest czymś ilościowym i skończonym.

Coś, co jest czymś skończonym i ograniczonym, nie może równocześnie być wszędzie.

Wszystko, co jest czymś ilościowym, ma pewną rozciągłość i podzielność, i części będące jedna poza drugą, nie istnieje zaś całe w jednym punkcie.

Każde ciało zajmuje - na odpowiednim do swej wielkości miejscu - przestrzeń wyraźnie odgranieczoną, tak że poza tym jego własnym miejscem nie istnieje równocześnie w innym miejscu.

Jedno i to samo ciało nie może równocześnie być w wielu miejscach zupełnie odpowiednich do jego wielkości, tak żeby samo od siebie było w tym samym czasie oddzielone przerwami, żeby było wyżej i niżej od siebie samego i po stronie prawej lub lewej.

Ciało, które nie jest z jednej - co do liczby - materii i nie ma jednej - co do liczby - przyczyny sprawczej, nie jest - co do liczby - jednym ciałem.

Dwa czy więcej ciała nie mogą równocześnie być w jednym właściwym im miejscu.

Czemu odpowiada definicja, temu odpowiada również podmiot definicji, i odwrotnie.

Przypadłość nie istnieje sama przez się, czyli: przypadłość nie może istnieć aktualnie bez podłoża, którego jest przypadłością, tak aby trwała od niego niezależnie.

To, co czują wszystkie zmysły wszystkich ludzi, należycie działające i nie doznające przeszkód, nie jest fałszem.

Gdzie jest właściwa cecha, tam jest również właściwe tej cechy podłoże.

Cokolwiek jest swoistą właściwością czegoś, to nie przysługuje czemuś innemu. Cokolwiek zaś przysługuje także czemuś innemu, nie jest właściwością swoistą.

Każdy prawdziwy człowiek jest ludzką osobą.

Działania są właściwością przysługującą podłożom, inaczej mówiąc: w ścisłym słowa

znaczeniu należy je przypisywać jedynie substancjom zupełnym.

Cokolwiek posiada we właściwym znaczeniu własną wolę, jest osobą.

Każda jednostkowa zupełna substancja posiada swoje właściwe istnienie, dzięki któremu istnieje, nie istnieje zaś w innej substancji.

Kto jest doskonale mądry, ten nie robi postępów w mądrości.

Ktokolwiek został posłany przez drugiego jako jego wysłannik, ten nie jest sam niezawisłym najwyższym Panem.

Kto wznosi do kogo innego modły, ten jest osobą, ale nie jest Bogiem najwyższym.

Co dzieje się z konieczności, tak że nie może się nie dziać albo dziać się inaczej, to nie dzieje się we właściwym znaczeniu swobodnie, chociażby działo się dobrowolnie, bez przymusu.

Co jest swobodne, to nie jest konieczne.

Tego, co jeszcze nie posiada określonej prawdziwości, nie może nikt znać w sposób określony.

Kto jest najmędrzy, ten poważnie nie wzywa skruchy kogoś, o kim wie na pewno, iż będzie trwał w swej złości, i nie oczekuje od niego skruchy i owoców dobrych uczynków.

Kto jest najsprawiedliwszy, ten nieodwołalnym wyrokiem i bez rozpatrzenia winy nie skazuje nikogo na karę najcięższą, to jest na męki wieczne.

Kto jest sprawiedliwy, nie karze, ściśle rzecz biorąc, niewinnego zamiast winnego.

Sprawiedliwy Pan nie nakazuje nikomu robienia rzeczy niemożliwych.

Kto jest wieczny i nieśmiertelny, o tym nie można powiedzieć, że w jakiś sposób umrze.

Nikt nie powinien cierpieć za winę, która z łaski została już odpuszczona i darowana.

Jeżeli ktoś w całej pełni winę odpokutował, to wina ta nie została mu z łaski darowana.

Nie jest już nic winien swojemu wierzycielowi ten, za kogo w zastępstwie ktoś inny zapłacił, albo wszystko, co on winien był zrobić, zrobił i wypełnił wszystkie jego powinności, a tamten, któremu się one należały, przyjął je.

Jeżeli w pełni i czynnie dano zadośćuczynienie za kogoś biorąc to, czego on nie zrobił, to nie trzeba dawać za niego jeszcze zadośćuczynienia biernego przez odcierpienie kar za to, co powinno się było stać, a nie stało się.

Skoro ciało jest czymś tak odległym i oddalonym od jakiegoś człowieka jak niebo od ziemi, to nie może on go istotnie przybrać, chyba że albo ono do niego zstąpi, albo on istotnie do tego ciała się wzniesie.

Umarli, jak długo pozostają w stanic śmierci, nie żyją i nie wypełniają żadnych czynności właściwych życiu.

Dusza sama, bez ciała, nie jest człowiekiem i nie jest podłożem czyli substancją zupełną.

Ciało, które posiada mięśnie, krew i kości, nie jest duchowe.

Każdy człowiek rozsądny, który rozumie znaczenie terminów występujących w tych tezach czy twierdzeniach i aksjomatach, i który z powodu uprzedzeń i przesądów, zasłaniających i zaciemniających jak dymy światło rozumu nie zadaje gwałtu swemu intelektowi, i ani nie chce widzieć tego, co widzi, ani nie zaprzecza, że widzi - każdy taki człowiek łatwo przyzna, że te tezy i aksjomaty są w sposób oczywisty prawdziwe. Ale kiedy od tezy przechodzi się do hipotezy i owe założenia dostosowuje się do uprzednio przyjętych mniemań, wtedy niektórzy mają zwyczaj podawać w wątpliwość tezy, ażeby nie uznać wpływającego z nich wniosku, albo przynajmniej czynić w nich jakieś bezsensowne rozróżnienia lub ograniczenia. Oto przykłady takich bezsensownych rozróżnień:

Jakkolwiek przypadłość jest tym, co tkwi w substancji, wystarcza jednak, aby tylko mogła, czy też była zdolna tkwić w niej, chociaż faktycznie w niej nie tkwi. Taka przypadłość nie jest wówczas przypadłością aktualną [tylko może innym razem będzie mogła stać się przypadłością aktualną].

Istota Boga jest czymś jednostkowym, o ile idzie o samą rzecz, ale nie jest czymś

jednostkowym, gdy idzie o sposób orzekania o niej, ponieważ orzeka się o trzech osobach. Na takie rozróżnienie poważył się Goclenius¹⁴ w swoim *Pośredniku*. A przecież sposób orzekania, jeśli jest prawdziwy, powinien iść za sposobem istnienia.

Syn Boży jest sam ze siebie, co do istoty, lecz nie jest sam ze siebie, tylko z kogo innego, co do osoby. Tak rozróżniał Kalwin. A przecież w ten sposób osoba Syna Bożego, będąc z kogo innego, nie jest najwyższym Bogiem, któremu nie godzi się być z kogo innego.

12. Samo Pismo św. nakazuje, czy raczej natchnieni Świętym Duchem bożym autorzy polecają, abyśmy posługiwali się naszym rozumem także wtedy, gdy chodzi o rzeczy boskie i dotyczące się religii. Apostoł Paweł napisał: *Wszystkiego doświadczajcie* czyli: *wszystko badajcie - a co dobre, zachowujcie* (List 1 do Tess. w. 21). Apostoł Jan powiada: *Najmilsi, nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchy, czy są z Boga* (List 1 Jana IV 1). To zaś badanie, czyli doświadczenie, nie może się odbywać bez posługiwania się sądem rozumu. Dawid napomina: *Nie bądźcie jako koń i muł, które nie mają rozumu* (Psalm XXXII 9). Sam Chrystus uczy: *Gdy słucha się słowa bożego, trzeba je rozumieć i pomaga ono tylko wtedy, gdy się je rozumie, a tylko temu, kto je rozumie, owoc przyniesie* (Mat. XIII 19, 23, XV 10; Marek VII 14) i gani, i napomina tych, co nie rozumieją (Mat. XIII 18 i Marek VIII 17, 18). To samo można zobaczyć w wielu miejscach u apostoła Pawła, więc w liście pierwszym do Tymoteusza I 7, i w drugim II 7, w liście do Tytusa I 9, 10 i do Rzymian XII 1, 2, gdzie wskazuje, że religia chrześcijańska powinna być racjonalna i że trzeba doświadczać, czyli badać, co jest dobrą i uznaną za dobrą, i dojrzałą wolą Boga, i w liście pierwszym do Korynt. X 15: *Mówię jako mądrym, wy sami rozsądźcie co mówię*. A w liście I do Korynt. XIV 20 napomina, abyśmy się nie stawiali dziećmi, pod względem umysłowym, ale byli dorośli, czyli dojrzały.

13. Nawet samo Pismo św. podaje pewne rzeczy nie tylko na mocy swej powagi, ale popiera je również argumentami stosownymi dla ludzkiego umysłu i naszego rozumu. Tak Chrystus odradza troszczyć się o strawę i przyodziewek nie na mocy samej swej powagi, ale podając także różne tego racje (Mat. VI 21, 22, 23, 24, 25, 26 i nast.). Tego, że Bóg synom swoim udziela dobra, gdy go o to proszą, dowodzi przechodząc od sądu mniej oczywistego do bardziej oczywistego (Mat. VII 11). To, że fałszywych proroków pozna się po ich dziełach jako ich owocach, potwierdza odwołując się do analogii i przykładu drzew (tamże 16, 17, 18). Podobnie dowodzi, że nie należało nakazywać postu uczniom Jego, dopóki on z nimi przebywał (Mat. IX 15, 16, 17). Wnioskowaniem z mniejszego prawdopodobieństwa o większym posługuje się również u Mateusza (X 24, 25, i podobnie XII 11, 12; zob. również argumenty użyte w w. 25 i 29). W ten sposób dowodzi również, że pokarmy nie plamą człowieka tak, by wskutek ich spożywania stawał się grzesznikiem (Marek VII 18, 19). Dowód na to, że zaraz po zmartwychwstaniu nie był duchem, wywodzi z natury ducha, na podstawie argumentu odmienności (Łukasz XXIV 39). Paweł i Barnaba dowodzili, że nie są Bogami, posługując się argumentem niezgodności: byli przecież ludźmi, tego zaś dowodzili na podstawie swych właściwości czyli cech charakterystycznych (Dzieje apost. XI 15). Że brzuch wraz z pokarmem powinien być zniszczony, tego dowodzi Paweł argumentem od celu i przeznaczonym do celu (List 1 do Korynt. 13). Tych, którzy zaprzeczają zmartwychwstaniu ciała opierając się na tym, że ciała ulegają zepsuciu, zbija tenże apostoł argumentami w Liście 1 do Korynt. (XV 35, 36, 37 i nast.), aby już pominąć inne przykłady tego rodzaju. Zobacz również prorocstwo Izajaszowe XLIV 18, 19 i Dzieje apost. XVII 29.

14. W samym Piśmie Świętym, a o wiele jeszcze częściej w sporach teologów pojawiają

¹⁴ Goclenius - Rudolf Goclenius, właściwie Gockel (1547 - 1628), filozof niemiecki, profesor fizyki na uniwersytecie w Marburgu, a od r. 1589 - również logiki. Dążył do pogodzenia teologii z filozofią i z tych jego usiłowań powstało ogromnych rozmiarów dzieło *Conciliator philosophicus*, opublikowane w r. 1609.

się wyrazy czyli terminy wspólne, oznaczające zarówno rzeczy przyrodzone jak i nadprzyrodzone, terminy, które potocznie nazywają się metafizycznymi, a więc jakby nadnaturalnymi, takie jak: jedność, prawda, dobro, doskonałość, konieczność, całość, część, przyczyna, skutek, zasada, wcześniej, później, wspólność, właściwość, symbol, czynność itd. Następnie są inne odnoszące się częściowo do fizyki, czyli filozofii natury, częściowo do etyki, czyli filozofii moralnej. Pismo Święte samo nie objaśnia istoty i znaczenia tych terminów ani wyraźnie nie wyjaśnia, jak je należy pojmować. Trzeba więc, ażeby ludzie, którzy chcą Pismo Św. z pożytkiem czytać i rozumieć jego prawdziwą treść, posiadli jakąś wiedzę o tych rzeczach dzięki rozumowi, jaki im dała natura - aby ją posiadli choćby nie z całą filozoficzną subtelnością scholastyczną, ale przynajmniej, jak to mówią, na zwykły rozum. Bo jakżeż można o tych rzeczach myśleć, wierzyć w nie i o nich rozprawiać, jeżeli przedtem rozumem swym nie pojmujemy i jakoś nie zrozumiemy, co każda z nich oznacza i czym jest? Jeżeli zaś ktoś będzie twierdził, że może się to stać bez posługiwania się rozumem, ten dowiedzie, że to on sam obywa się bez rozumu. Zatem nie tylko rozum prowadzi nas do tego, abyśmy Pismo uznali za święte - jak to wykazano w punkcie 8 - ale również rozum, niby jakiś tłumacz, wyklada nam i wyjaśnia myśli, treść i znaczenie słów samego tego Pisma Świętego.

15. Historyczna wiarygodność, jeżeli jest czymś innym niż wiedza, opiera się przede wszystkim na powadze tego, kto coś do wierzenia podaje, czyli na godnym wiary świadectwie - ludzkim, gdy idzie o sprawy ludzkie, boskim, gdy o boskie. Ale dowód na podstawie świadectwa, ponieważ nie jest przeprowadzony zgodnie z przepisami logiki i opiera się na cudzej wiedzy, powinien znowu być wzmocniony i wsparty jakimiś dowodami wedle reguł logiki, np. podaniem takich okoliczności, iż owi świadkowie okazują się godni wiary i bez wątpienia mający tyle doświadczenia, iż nie dadzą się w błąd wprowadzić, i tak rzetelni i prawdomówni, iż sami nie okłamują itd. Jeśli to na pewno wiadomo, wtedy bez powątpiewania wierzy się świadkom ze względu na takie i tym podobne okoliczności, a wątpliwości przeszkadzające wierze tracą znaczenie i znikają. Ale czyż takich argumentów, zalecających wiarę w powagę świadka i świadectwa, nie wynajduje się i nie ocenia właśnie na drodze rozumowej ?

16. Gdyby w teologicznych sporach nie było wolno posługiwać się ludzkim rozumem, nie można by nigdy o niczym dysputować ani czegoś dowodzić, ani zbijać. W dyspucie chodzi bowiem o to, ażeby rozumowi czy intelektowi przeciwnika dowieść twierdzenia, które uważa się za prawdziwe, opierając się na racjach czyli argumentach, a to w tym celu, ażeby przeciwnik swoim rozumem uznał je również za prawdziwe. Bada się tam, co z czego rzeczywiście wynika - a czyż można to ocenić i rozstrzygnąć inaczej aniżeli za pomocą rozumu? Gdyby odbywało się to bez rozumowania, byłoby to równie niedorzeczne jak gdyby ślepi, którzy niczego nie widzą, rozprawiali ze sobą o kolorach, albo gdyby głuchemu opowiadano bajeczki. I ci sami, którzy twierdzą, że w sprawach teologicznych nie trzeba dawać posłuchu rozumowi, w dysputach na ten temat usiłują tego dowieść przez jakieś rozumowanie, chociaż nie dość rozumne. Przy pomocy rozumowania usiłują dowieść, że nie należy rozumować, co jest szczytem niedorzeczności i sprzecznością samą w sobie; dowodząc, że nie należy wierzyć rozumowi, wierzą własnemu rozumowi i żądają, aby inni mu wierzyli - mówiąc tak, sami siebie śmiesznie zbijają przez swą ignorancję. Chciałbym, by mi odpowiedzieli, czy uważają, że wtedy, gdy sami chcą dowieść, iż nie należy rozumować, dowodzą tego przy pomocy rozumu, czy bez rozumu? Jeśli przy pomocy rozumu, to dlaczego odżegnują się od posługiwania się rozumem w dysputach? Jeżeli zaś bez rozumu, to własne ich bajanie jest nierozumne, a zatem nie dowodzi niczego. Samo więc dociekanie, czy w sprawach teologicznych trzeba dopuścić rozum do rozstrzygania, nie może być prowadzone bez rozumu, jako że nie tylko obie strony muszą wynaleźć i przedstawić swoje racje, ale racje te musi również sam rozum zbadać i ocenić.

17. Sama zresztą praktyka wskazuje, że ci, którzy w sporach teologicznych, gdy przeciwstawia im się argumenty, nie chcą posługiwać się sądem rozumu, ci sami kiedy indziej w dysputach z innymi posługują się również pewnymi argumentami i za ich pomocą odrzucają twierdzenia ludzi mających inne zdanie, ponieważ uważają te twierdzenia za sprzeczne nie tylko ze słowem bożym, lecz także ze zdrowym rozumem. Samo doświadczenie poucza, że postępują tak ludzie należący do różnych sekt. Kiedy na przykład luteranie i inni protestanci zwalczają głoszoną przez papieżników transsubstancjację¹⁵, czyli materialną rzeczywistą przemianę chleba we własne ciało Chrystusa, to czyż w tej polemice oprócz innych argumentów zazwyczaj nie sięgają także po argumenty mówiące o wspólnej naturze ciał, o ich wielkości i miejscu, o ich przypadłościach? Kiedy tamci usiłują swoje twierdzenia poprzeć słowami Chrystusa z Ewangelii Mateusza {XXVI 26} i boską wszechmocą, wtedy luteranin Konrad Dietericus¹⁶, obalając w swoich *Naukach katechetycznych* ową transsubstancjację, zakłada wśród najmocniejszych pewników ten pewnik piąty: *Jest rzeczą niedorzeczną i wszelkiej prawdziwej filozofii przeciwną przyjmować trwanie przypadłości samych bez podłoża, skoro byt przypadłości polega na tym, że są własnością substancji, a bez substancji nie istnieją*. Podobnie uczynił kalwin Piotr Molinaeus¹⁷ w *Anatomii mszy* i Drelincourt¹⁸ w napisanej po francusku *Centurii* (Setce) argumentów. Wszzechobecność zaś ciała Chrystusowego, którą głoszą luteranie¹⁹, zbijają papieżnicy i reformowani nie tylko powagą słowa bożego, ale również czerpanymi z ludzkiego rozumu argumentami o naturze ciała, które jest czymś skończonym, i naturze wszechobecności, która jest czymś

¹⁵ Transsubstancjacja (przeistoczenie) - wg. teologii katolickiej w sakramencie Ołtarza po wyrzeczeniu przez kapłana pewnych słów («To jest ciało moje» - nad chlebem i: «To jest kielich krwi mojej» - nad winem) następuje przemiana chleba i wina w rzeczywiste materialne ciało i krew Chrystusa. Fakt, że chleb i wino nadal zachowują swą postać (por. uwagi Wiszowatego na ten temat na str. 52), tłumaczą teologowie katolicy w sposób następujący: Należy rozróżniać substancję (istotę) jakiejś rzeczy od jej akcydensów (cech, właściwości). W czasie przeistoczenia przemianie ulega istota chleba i wina w ciało i krew Chrystusa, natomiast akcydensy chleba i wina (kolor, smak, kształt, waga itp.) pozostają. Tak więc pod postacią chleba i wina obecny jest rzeczywisty cały Chrystus.

¹⁶ Konrad Dietericus - Konrad Dieterich (1575 - 1639), profesor filozofii na uniwersytecie luteranckim w Giessen, a następnie superintendent luterancki w Ulm i dyrektor tamecznego gimnazjum. Autor licznych kazań i traktatów apologetycznych. Z dzieł jego największą sławę zyskały cytowane przez Wiszowatego *Institutiones catecheticae* - podręcznik do nauki religii luteranckiej; do XVIII w. miały one około 20 wydań.

¹⁷ Piotr Molinaeus - Pierre du Moulin (1568 - 1658), słynny teolog protestancki, profesor filozofii na uniwersytecie w Lejdzie, potem (od r. 1599) minister kalwiński w Charenton, a następnie profesor teologii w Sedan. Król angielski Jakub I zlecił mu napisanie takiej konfesji (wyznanie wiary) protestanckiej, która by mogła być przyjęta przez wszystkich protestantów i stanowić podstawę ewentualnej unii. Z licznych jego dzieł warto wymienić: *Elementa Logices* (Lejda 1596) 13 wydań, oraz *Héraclite, ou de la Vanité et Misère de la vie humaine*, tłumaczone na angielski i niemiecki; w r. 1624 ukazał się przekład polski pióra Samuela Bolestraszyckiego. Cytowana przez Wiszowatego *Anatomia missae* (Leyda 1637 - 1639), jest łacińskim przekładem z oryginału francuskiego: *Anatomie de la Messe*, Genewa 1636.

¹⁸ Drelincourt Charles (1595 - 1669) - znany w swym czasie minister kalwiński, słynął jako wybitny kaznodzieja, autor bardzo licznych dzieł polemicznych przeciw katolikom. Nie udało się ustalić, jakie to dzieło «pisane po francusku» ma Wiszowaty na myśli.

¹⁹ «Wszzechobecność ciała Chrystusowego, którą głoszą luteranie» - Luter zwalczając katolicki dogmat transsubstancjacji (por. przypis 15) uznał jednak, że w czasie sakramentu Ołtarza w chlebie i winie przebywa realnie prawdziwy Chrystus (tzw. konsubstancjacja: chleb i wino nie przeobrażają się w ciało i krew Chrystusa, ale istnieją wraz z żywym Chrystusem). Pogląd ten uzasadniał Luter przy pomocy ubikwizmu (po łacinie *ubiquitas*), tj. dogmatu o wszechobecności ciała Chrystusa: wszechobecność jest cechą właściwą naturze boskiej. Chrystus jest Bogiem-człowiekiem, jednoczy w swej osobie dwie natury, boską i ludzką. Wskutek tzw. *communicatio idiomatum* (wzajemne przekazywanie sobie właściwości, por. przypis 25) cecha wszechobecności, właściwa boskiej naturze Chrystusa, udziela się również jego naturze ludzkiej. Chrystus jest więc obecny wszędzie również cieleśnie. Ergo - jest przeto także w chlebie i winie w czasie sakramentu Ołtarza. Rozróżniał przy tym Luter obecność Chrystusa sakramentalną, tj. nam dostępną, od obecności ubikwitatywnej (powszechnej), ale dla nas niedostępnej.

nieskończonym. Jednakże luteranie usiłują dowodzić swego opierając się na słowach Pisma w Ewangelii Mateusza (XVIII 20, XXVII 20) i liście do Efezów (IV 10). Dalej luteranie, którzy razem z kalwinistami uznają, że ciało Chrystusa jest najściślej związane z całą jego boskością wszędzie obecną, sprowadzają jednak przy pomocy filozoficznego rozumowania do absurdalnej sprzeczności twierdzenia kalwinów, jakoby sama ta boskość zawarta była cała w ciele, a jednocześnie cała była poza ciałem²⁰. Zobaczcie, co pisze Dietericus w *Naukach katechetycznych* pod nagłówkiem *O osobie Chrystusa*, w związku z kwestią: Czym jest unia personalna²¹ w nocie VI: *Mylą się - powiada - ci z kalwinów, którzy piszą, iż cały λόγος tak istnieje w ciele, że również cały jest poza ciałem. Toż to niedorzeczność!* itd. A dalej: *jest więc wzajemna sprzeczność w tym istnieniu w całości w ciele i istnieniu w całości poza ciałem. W tym względzie nie będzie on ani ένσαρκος ani τεάνθρωπος. Będzie on równocześnie osobą prostą poza ciałem i osobą złożoną w ciele.* Tyle ten autor. Ale pisząc to nie dostrzegł, że jemu można również tak samo zarzucić, iż broni absurdalnej sprzeczności wynikającej z samego poglądu luteranów, jakoby mianowicie całe cielesne ciało Chrystusa było w niebie, a jednak również tak samo całe było równocześnie poza niebem. Tak to poza własnym domem był rysiem, ale w domu kretem. Co do spożywania ciała Chrystusowego w Eucharystii, to zastrzegają się reformowani, że przyjmują nie jego symbol jedynie, jak się to im zarzuca, ale że także samo ciało Chrystusowe spożywają w sposób duchowy i to nie tylko taki, o jakim mowa w Ewangelii Jana (VI 51, 53, 54), lecz w jakiś sposób inny, zaiste niepojęty, skoro uważają przecież, że ciało Chrystusowe jest od nas tak bardzo odległe jak niebo od ziemi²². Ale ów sposób duchowo cielesny, czy też cielesnie duchowy spożywania ciała odrzucił Zwingli²³ jako niedorzeczność i sami papieżnicy widzą w nim rzecz pełną sprzeczności. Niech mi wolno będzie zacytować tu słowa z *Wizerunku dysputy toruńskiej* karmelity Hieronima od św. Hiacynta²⁴ 24 (rozprawa I, rozdz. VI, § 3): *Jeżeli ciało Chrystusowe jest tak odległe od symbolu chleba jak niebo od ziemi, to w jaki sposób jego obecność w wieczerzy jest prawdziwa, a nie tylko urojona?. W jaki również sposób naprawdę i we właściwym znaczeniu spożywamy samo ciało Chrystusowe, jeżeli i od nas jest tak odległe jak niebo od ziemi? Przecież być odległym i nie być odległym, lecz być obecnym - to sprzeczność. I nie wybrnie się z tego, uciekając się do «tajemnicy», jak Kalwin, który dostrzegł tę trudność, tajemnice bowiem są wprowadzić czymś nadprzyrodzonym, ale nie sprzecznym z naturą. W przeciwnym razie mógłby ktoś powikłać swoją religię tysiącem sprzeczności twierdząc i zaprzeczając temu samemu i jawnie sam się sobie sprzeciwiając, a nalegającemu przeciwnikowi jako jedyne*

²⁰ Teologowie kalwińscy uznawali wraz z luteranami pogląd o połączeniu dwu natur w osobie Chrystusa: boskiej, nieskończonej oraz ludzkiej, skończonej, odrzucali natomiast luterską tezę o wzajemnym przekazywaniu sobie właściwości dwu natur (*communicatio idiomatum*. por. przypis 19 i 25). Twierdzili przeto, że druga osoba Trójcy, Logos, przebywa wprawdzie cała (wskutek zespolenia dwu natur) w osobie Chrystusa, równocześnie jednak będąc, jako Bóg, nieskończonym znajduje się także cały poza obrębem ludzkiej natury Chrystusa.

²¹ Unia personalna tj. połączenie w osobie Chrystusa natury ludzkiej z naturą boską.

²² Reformowani, tj. wyznawcy kościoła helweckiego, zwanego także ewangelicko-reformowanym, a potocznie kalwińskim. W pojmowaniu sakramentu Ołtarza (zwanego także: sakramentem eucharystii albo sakramentem Wieczerzy Pańskiej lub po prostu Komunią) różnili się kalwini znacznie od luteran. Kalwin odrzucając katolicką transsubstancjację (por. przypis 15) odrzucił również luterską konsubstancjację (zob. przypis 19). Wg Kalwina, Chrystus ciałem swym przebywa w niebie. W sakramencie Wieczerzy obecny jest realnie, jednakże nie cielesnie, lecz duchowo. Wierni, spożywając chleb i wino, spożywają duchowo rzeczywiste ciało i krew Chrystusa.

²³ Zwingli Huldrych (1484 - 1531) - wszechstronnie wykształcony humanista szwajcarski, wielbiciel Erazma z Rotterdamu, drugi z wielkich reformatorów XVI w. Powołany w r. 1518 na probostwo w Zurychu rozpoczął tam żywą działalność reformatorską uwieńczoną powodzeniem. Poległ (pod Kappel) w bitwie z wojskami katolickich kantonów szwajcarskich posiłkowanymi siłami austriackimi. W krytyce nauki kościelnej był Zwingli o wiele bardziej radykalny niż Luter i przejawiał też - w przeciwieństwie do reformatora niemieckiego - pewne tendencje racjonalistyczne. Wieczerzę Pańską pojmował Zwingli jako akt kommoratywny śmierci Chrystusa, chleb i wino były dlań tylko symbolami ciała i krwi pańskiej.

²⁴ Hieronim od św. Hiacynta - zob. przypis 3.

rozwiązanie - czy raczej: wykpienie się - podając że to «tajemnica». Doskonale zaiste wystąpił tu ten bosy mnich. Tylko może nie pomyślał wtedy, że równie słusznie można postawić podobne zarzuty jemu i jemu podobnym zarówno co do pewnych innych tajemnic religii, jak co do samej ich nauki o eucharystii i transsubstancjacji. Lekarzu, ulecz sam siebie!

Kiedy zaś o Trójcy św. dysputują trynitarianie z unitarianami, to czy - oprócz przytaczania słowa bożego - nie mają zwyczaju sięgać po argumenty rozumowe? Takimi są następujące argumenty: Komu przysługują atrybuty istotnie najwyższego Boga, ten jest najwyższym Bogiem, a przecież Synowi... itd. Komu przyznaje się czynności właściwe osobie, ten jest osobą, a przecież Duchowi św... itd. Do kogo odnosi się definicja osoby, ten jest osobą... itd. Czy te przesłanki większe można odnaleźć w takim sformułowaniu w słowie bożym? Czy nie czerpiemy ich z rozumu ludzkiego? A cóż tu mówić dopiero o wnioskach, jakie się ze słów Pisma św. wyciąga nielogicznie i bez ścisłego powiązania, jak na przykład: Chrystus powiedział o chlebie, który pobłogosławił: *To jest ciało moje*. A zatem ów chleb przemienia się w samą substancję ciała Chrystusowego. A przecież owo słowo *być* można rozumieć inaczej, mianowicie w sensie *oznaczać*, jak w ewangelii Mateusza (XI 14, XIII 38, 39), Łukasza (XIII 11), Jana (VI 35, X 7, XIV 6, XV 1), w Dziejach apostołskich (IV 11), w Liście 1 do Koryntian. (X 4, XI 25), w Apokalipsie (I 20, XI 4, XVII 9, 12, 18). *Chrystus napelnia wszystko*, czytamy w liście do Efezów (IV 10). Zatem ciało Chrystusa jest na każdym miejscu - jak gdyby nie mógł on inaczej «napelniać», np. swoim duchem, darami itd. *Ojciec i Syn są jedno*, mówi Ewangelista (Jan X 30). Zatem co do liczby są jedną istotą. A przecież nawet w samym Piśmie św. podaje się inne sposoby jedności - zob. Ewangelię Jana (XVII 11, 21, 22, 23), gdzie Ojca prosi Syn, aby uczniowie jego byli jednością, tak jak on sam jest jednością z Ojcem, a przecież uczniowie nie mogą być wszyscy co do liczby jedną istotą. A jakżeż z tym, że w liście do Galatów (III 28) wszystkich razem chrześcijan, czy pochodzą z Żydów, czy z Greków, nazywają *jednym* (co zdaje się oznaczać większą liczbę). Zob. ten List 1 do Koryntian (III 8, VI 17) i List 1 Jana (V 8).

Chrystus nazwany jest gdzieś w Piśmie św. Bogiem. A więc jest on nieprzerwanie jednym najwyższym Bogiem, takim samym jak Jego Ojciec. A przecież, nawet aniołów nazywa się także bóstwami w Psalmach (XCVIII 8 i VIII 6), co objaśnione jest w liście do Żydów (I 6 i II 7). Co więcej, sam Chrystus na podstawie Psalmu LXXXII 6, gdzie o sędziach ziemskich mowa, poucza, że Bóg najwyższy nazwał bogami także innych ludzi i dlatego, wnosząc z prawdziwości sądu mniej oczywistego o prawdziwości bardziej oczywistego, dowodzi własnej boskości (Jan X 34, 35). Powiedziane jest: Słowo Boga, to znaczy: Chrystus był na początku. A zatem On był od wieków, a przynajmniej na początku dawnego stworzenia świata. A przecież początek w odniesieniu do materii będącej podłożem pojmuje się często w Piśmie św., inaczej, np. w Ewangelii Jana (XV 27, XVI 4), Łukasza (I 2), w Dziejach apostołskich (XI 15), w Liście 1 Jana (II 7, 24, III 11), w Liście 2 Jana (5, 6). Chrystus był - co do formy - Bogiem. Trzeba zatem to samo rozumieć także o samej istocie Boga. A przecież przez «formę» nie rozumie się w Piśmie św. wewnętrznej istoty, jak tego dowodzi Ewangelia Mateusza (XVII 2), Marka (IX 2, XVI 12) i list do Rzymian (XII 2). O Duchu św. mówi się, że przemawia, uczy, pociesza, zaświadcza, chce. Zatem jest osobą. A przecież takie czynności przypisuje się również rzeczom, o których wiadomo, że nie są osobami (zob. Jan VII 38, XIX 37, List do Rzymian IV 3, III 19, List do Żydów XII 24, List do Koryntian XI 14, Psalm XXIII 4, Jan V 36, List 1 Jana V 8, List Jakuba III 4, List do Efezów II 3). Ananiasz kłamiąc Duchowi św. kłamał Bogu (Dzieje apostołskie V 3, 4). Zatem Duch św. jest Bogiem. Podobnie argumentując można by wyprowadzić wniosek, że Mojżesz jest Bogiem Jehową (a to na podstawie Księgi Wyjścia XVI 2, 8 i Księgi Liczb XX 3, 13) i że uczniowie Chrystusa są Chrystusem (na podstawie Ewang. Mat. X 40, Łuk. X 16, Jana XIII 20).

Czyż takie wnioski podane są w Piśmie św.? Czy nie wyprowadza się ich przy pomocy ludzkiego rozumowania? A cóż nam wskaże czy te wnioski są na pewno prawdziwe,

oczywiste i czy z konieczności wynikają ze swych przesłanek? Czy nie szczyry rozum, w którego płomieniu owe nietrwale twory zamieniają się w dym? Cóż dalej należy sądzić o terminach i doktrynach scholastycznej teologii, bez których - jak utrzymują uczeni ludzie różnych sekt - nie można należycie rozwikłać zawiłych sporów teologicznych? Takich mianowicie jak: współistotność różnych osób, subsystencja i osobowość, różnica nie realna, lecz tylko w umyśle, między istotą a osobą i różnica modalna pomiędzy osobami, odwieczne zrodzenie Syna Bożego przez samopoznawczy akt Ojca, wzajemne przenikanie się osób, połączenie osobowe odrębnych natur, przekazywanie sobie idiomatów, czyli własności swoistych i inne tego rodzaju subtelności²⁵. To pewne, że wszystkie te terminy i oparte na nich doktryny nie są wyraźnie wymienione w Piśmie św., ale zostały wymyślone dzięki umysłowej pracy ludzkiego mózgu. Czyż więc ich autorowie i doktorowie (że pominię teraz komentatorów, o których powiedziano w punkcie 9) nie usiłują sami posługiwać się owym rozumem, już to, aby dociec ukrytego znaczenia w Piśmie św., już to, aby rozwikłać gmatwaninę zagadnień teologicznych? Czemuż więc zabraniają innym tego, na co sami sobie pozwalają?

Dlatego ponadto różni ludzie w różnych sektach spisują zasady logiki i metafizyki i - jako zasady powszechne, odnoszące się do każdego bytu, nie tylko naturalnego, ale i nadnaturalnego - stosują je również do przykładów w teologii? Jeżeli rozumem ludzkim, o którego poprawnym używaniu poucza logika - nazwana tak od słowa greckiego oznaczającego rozum - tym rozumem, za którym idzie się nawet w metafizyce, nie należy się posługiwać w sporach teologicznych, to wypisywanie takich systematów jest trudem nierozważnym i daremnym.

18. Argumenty powyższe chciałbym uzupełnić pewnymi świadectwami, zebranymi u różnych pisarzy różnych odłamów chrześcijaństwa, którzy uznawali, iż słuszną rzeczą jest posługiwać się rozumem również w sprawach religii. Laktancjusz²⁶ w II księdze *Nauk*, mówiąc w rozdz. 8 o powstawaniu błędów, poucza: *Trzeba, ażeby w takiej sprawie jak religia, w której rozważa się zasadę życia, każdy opierał się raczej na własnym sądzie przy poszukiwaniu i zastanawianiu się nad prawdą, aniżeli wierząc dawał się uwodzić cudzym błędom, jak gdyby sam był pozbawiony rozumu.* Gani tam również tych, którzy bezkrytycznie przyjmują wymysły przodków i, niby stado bydła, pozwalają innym sobą powodować, itd. Tertulian²⁷ w dziele *O skrusze*, w rozdz. 1 mówi: *Wszakże rozum jest dziełem Boga, Bóg*

²⁵ Pospolicie używane w teologii terminy, wprowadzone głównie przez scholastyków, dla objaśnienia dogmatu Trójcy i Wcielenia. Współistotność różnych osób - tj. Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha św. Termin ten ma oznaczać, że żadna z trzech osób Trójcy nie jest mniejsza lub większa, wcześniejsza albo późniejsza od innej. Syn Boży jest współistotny Ojcu, Duch św. jest współistotny Ojcu i Synowi.

Subsystencja - od łac. słowa *subsistere*; sposób istnienia substancji niezależny od czegokolwiek, istnienie samo z siebie. Odwieczne zrodzenie Syna Bożego przez samopoznawczy akt Ojca. Druga osoba Trójcy, Syn Boży, różni się od osoby Ojca pochodzeniem: Syn pochodzi od Ojca, został odwiecznie zrodzony: Bóg poznając siebie rodzi Syna. Wzajemne przenikanie się osób - tj. trzech osób Trójcy. Każda osoba boska tam wszędzie jest obecna, gdzie znajdują się dwie pozostałe. Połączenie osobowe odrębnych natur - scil. w Chrystusie: natury boskiej i natury ludzkiej. Przekazywanie sobie idiomatów, czyli właściwości - natura boska w Chrystusie ma właściwości boskie, natura ludzka - ludzkie. Obie te natury są nierozłącznie połączone w jednej osobie. Wg niektórych szkół teologii chrześcijańskiej (por. przypis 19) wskutek tego połączenia osobowego dwu natur, właściwości jednej natury udzielają się naturze drugiej (*communicatio idiomatum*). Krańcowym stanowiskiem był tu tzw. *monofizytyzm* (z greckiego: *monos* - jeden, *fizys* - natura), wedle którego Chrystus - po połączeniu osobowym dwu natur, stał się jednością nie tylko osoby, lecz i natury.

²⁶ Laktancjusz - Lucius Caelius Lactantius Firmianus, pisarz kościelny z początku IV w., piszący piękną klasyczną łaciną, stąd zwany chrześcijańskim Cyceronem. Głównym jego dziełem są *Divinae Institutiones* w 7 księgach. Jest to obszerna apologia chrześcijańska. Cytowana przez Wiszowatego ks. II — *O pochodzeniu błędu* (*De origine erroris*) traktuje o pochodzeniu pogaństwa.

²⁷ Tertulian - Quintus Septimius Florens Tertullianus, ur. ok. 160, zm. r. 230. Wybitny pisarz kościelny i apologeta; z czasem zerwał z kościołem i przyłączył się do sekty montanistów (zwanej tak od imienia Montanusa, żyjącego w II połowie II w.), która głosiła konieczność powrotu do pierwotnego chrześcijaństwa

bowiem, będąc stwórcą wszystkiego, wszystko rozumem przewidział, urządził i rozporządził, i nie chciał, aby z pominięciem rozumu czymkolwiek się zajmowano i cokolwiek pojmowano.

Augustyn napisał: *Żaden człowiek trzeźwy nie mówi, ani nie postanawia niczego wbrew rozumowi (O Trójcy ks. IV r. 6).* To samo w liście do Marcella (7): *Jeżeli jasnej i pewnej racji przeciwstawia ktoś jakoby powagę Pisma, to nie wie, co robi, i przeciwstawia prawdzie nie myśl Pisma, do której nie mógł dotrzeć, ale raczej swoją własną, i nie przeciwstawia tego, co w nim znalazł, ale to, co jak gdyby znalazł w samym sobie, zamiast w nim.*

Jan Ludwik Vives²⁸ w *Prawdzie religii chrześcijańskiej*, (ks. I) pisze: *Rozum przedostaje się do duszy jak światło do oczu, przenika i pokonuje wszystko, jeżeli tylko człowiek nie wyrzeka się prawdy i nie zamyka oczu na blask. Tak jak zdolność wegetatywna jest drogą do zmysłów, te zaś dostarczają jakby stopnia, po którym wspinamy się do rozumu, tak ludzki naturalny rozum podaje rękę laikom, aby się dźwignęli i wzmocnili do spojrzenia w boską światłość.*

Kardynał Baroniusz²⁹ do drugiego tomu pierwszego wydania *Roczników kościelnych* dołączył *Uzupełnienie*, przeznaczone dla czytelników nie należących do kościoła katolickiego. Nie boi się on w tym uzupełnieniu uczynić samego czytelnika bezstronnym sędzią itd. - jeżeli tylko będąc żadnym prawdy czyta dokładnie, *ponieważ spokojny rozum (jak przystoi bezwzględnie sprawiedliwemu sędziemu) zasiada na wysokim trybunale, myśląc bezstronnie i rzetelnie, wyzwolony od wszelkich namiętności, odkładając na bok osobiste uczucia, i nie skłania się ku żadnej ze stron. Jeżeli - powiada - okażesz się takim sędzią, odwołujemy się najchętniej do ciebie, który masz myśli swe zmaczone, do ciebie, który badasz wszystko czystym wzrokiem ducha. Zaiste, olbrzymia potęga zawarta jest w ludzkim rozumie, jeżeli tylko nie jest skrepowany więzami, lecz we wszystkim swobodny, i jeżeli pozwoli mu się działać swobodnie.* Przytacza tam również przykłady Żydów, którzy w sprawie z Samarytanami odnoszą zwycięstwo wobec pogańskich sędziów, Orygenes³⁰ pokonującego pięciu heretyków wobec wybranego zgodnie na sędziego pogańskiego filozofa, oraz biskupa Archelaosa zbijającego herezjarchę Manesa³¹ wobec pogańskich sędziów, na których

w oczekiwaniu na rychłą realizację królestwa bożego na ziemi. W filozofii religii Tertulian reprezentuje prąd skrajnie irracjonalistyczny (por. słynne *credo quia absurdum*) : głosił potępienie wiedzy rozumowej, jako bezużytecznej i szkodliwej, a nadto - niemożliwej, gdyż prawdy wiary, które są absolutnie prawdziwe, są w oczywistej sprzeczności z rozumem, ergo: to, co dla rozumu jest absurdem, jest właśnie prawdą. Cytowane przez Wiszowatego dzieło: *De poenitentia*, pisane było w czasach kościelnej prawowierności Tertuliana.

²⁸ Jan Ludwik Vives (1492 - 1540) - słynny hiszpański humanista i pedagog. Pisał liczne dzieła z zakresu filozofii, filologii, pedagogiki, teologii, prawa i polityki. Sławę zyskały mu zwłaszcza dzieła pedagogiczne. Z pism teologicznych najważniejszym - a zarazem i ostatnim dziełem jest cytowane przez Wiszowatego *De veritate religionis Christianae libri quinque*, wydane już po śmierci Vivesa w r. 1543. Vives uzasadnia w nim główne prawdy chrześcijaństwa kierując swą argumentację przeciw Żydom i mahometanom.

²⁹ Baroniusz kardynał - Baronio Cesare (1538 - 1607), historyk włoski, od r. 1580 do swej śmierci pracował nad *Rocznikami Kościelnymi (Annales ecclesiastici a Christo nato ad annum 1119, Romae 1588 - 1593, 12 vol. in folio)*. Stanowią one bogaty zbiór dokumentów z historii kościoła zebranych w archiwach papieskich.

³⁰ Orygenes (185 - 254) - filozof i teolog, najpłodniejszy pisarz. w starożytności chrześcijańskiej. (Historycy kościelni podają, że miał napisać ponad 6000 dzieł). Z ogromnej jego spuścizny dochowały się tylko nieliczne pisma. Jego stanowisko filozoficzne zbliżone jest do neoplatonizmu. (Był uczniem Ananiasza Sakkasa, nauczyciela Plotyna). Chrystusa - Logosa pojmował jako hipostazę bytu: Chrystus wyłonił się z Boga, a z Chrystusa świat. W teologii był subordynacjonistą, tj. głosił, że Syn Boży i Duch św. są podporządkowani Bogu Ojcu. Ponadto bronił nauki o preegzystencji dusz i czasowości kar piekielnych. Końcem dziejów świata miała być apokatastaza, czyli powrót wszechrzeczy do pierwotnego źródła, tj. do Boga. Postawa jego w religii była racjonalistyczna. Głosił zgodność wiary z rozumem i starał się przedstawić doktrynę chrześcijańską odpowiednio do wymogów rozumu. W tym celu uciekał się często do alegorycznego wykładu Pisma św. W r. 553 Sobór powszechny potępił naukę Orygenes.

³¹ Archelaus (biskup w Charrae (Kaskar), w Mezopotamii, żyjący w drugiej połowie III w., kanonizowany. Miał odbyć dyskusję z Manesem, czyli Manicheuszem na tematy wiary: przebieg jej podają *Acta disputationis Archelai cum Manete* napisane pierwotnie językiem syryjskim.

Manes (Manicheusz) w źródłach wschodnich zwany Mani (215 - 273), z pochodzenia Irańczyk, założyciel religii zwanej manicheizmem, na której ukształtowanie się wpłynęło - obok wierzeń wschodnich (głównie

zgodziły się obie strony, itd.

Jezuita Franciszek Suarez³² tak pisał we wstępie do swojej *Metafizyki*: *Chociaż boska i nadprzyrodzona teologia opiera się na boskim świetle i zasadach objawionych przez Boga, jednakże wydoskonaliła się ona dzięki ludzkim roztrząsaniom i rozumowaniom, wspomagają ją również prawdy poznawane dzięki przyrodzonemu światłu rozumu i nimi to, jako sługami i jak gdyby narzędziami, posługuje się ona dla udoskonalenia swoich roztrząsań i wyjaśnienia prawd boskich itd. Świętej i nadprzyrodzonej teologii służy szczególnie metafizyka tak pod innymi względami jak również dlatego, że wyjaśnia i wzmacnia te naturalne zasady, które dotyczą wszystkich rzeczy, i całą wiedzę w pewien sposób wspierają i podtrzymują.*

Walerian Magnus³³ z zakonu kapucynów w *Sądzie o regule wiary katolików* (ks. I rozdz. VIII) twierdzi, że prawidła rozumowania dane przez naturę mają być podwaliną nie tylko logiki i filozofii, lecz także wiary w Boga; że przyrodzone światło naszej rozumnej duszy ma ogarniać wszystko, tak że niemożliwością jest poprawiać to światło czy prostować jego błędy przez światło wyższe, itd. *Jak najśmielej - powiada on - mogę wydać sąd, że Bóg nie może czynić tego, co w owym świetle rozumu uważam za niemożliwe. Sądzę na przykład, że Bóg nie może sprawić, aby część była większa od całości; że Bóg nie może chcieć wiecznego potępienia człowieka sprawiedliwego.* I podobnie w rozdz. IX: *Nawet, gdyby przypuścić, że nie tylko cały Kościół powszechny, ale cały świat i wszyscy aniołowie wysilaliby się, aby obalić powyższe moje przekonanie, niczego by nie dowiedzieli. Gdyby zaś ktoś nastawał, że należy okiełznać nasz umysł posłuszeństwem względem wiary do tego stopnia, abyśmy w pewnych wypadkach zwątpili w zaszczerpione nam przez naturę prawidła wydawania sądów czy też uznali je za fałszywe, to odpowiadam, że to tym samym z konieczności musi obalić całą wiarę. Jest bowiem bezwzględna niemożliwością wierzyć komukolwiek innemu bez rozumowania, z którego wyciąga się wniosek, iż ten, komu się wierzy, ani nie oszukuje, ani sam nie został oszukany. Jasną jest zaś rzeczą, że takiego rozumowania nie można przeprowadzić bez wyjaśnionego tu naturalnego prawidła wydawania sądów.*

Również w ks. IV rozdz. XI: *Atoli ja wygłaszam bez lęku przekonanie katolika:*

1. *Każdy mężczyzna i każda kobieta, nawet spośród niewierzących, mogą i powinni wydawać własny sąd o religii chrześcijańskiej, o tym, czy twórcą jej jest Bóg, który przez Jezusa z Nazaretu wzywa ród ludzki do żywota wiecznego. Sąd ten wydaje się na drodze rozumowania itd.*

2. *Każdy mężczyzna i każda kobieta mogą i powinni odnaleźć wśród sekt chrześcijańskich prawdziwą, tę mianowicie, która jest prawdziwym Kościołem Boga i jego Chrystusa, a to przy*

perskich i syryjskich) - chrześcijaństwo. Manicheusz przedstawiał się za wysłańca Boga i następcę Zarathustry, Buddy i Jezusa. Twierdził, że przyniósł ostatecznie objawienie, zawierające prawdę skończoną i absolutną. Cechą szczególnie charakterystyczną jego doktryny był skrajny dualizm dobra i zła, istniejących, jak głosił, odwiecznie.

³² Francisco Suarez. (1548 - 1617) - filozof i teolog hiszpański, jeden z najsłynniejszych swojego czasu, nazywany *omnium metaphysicorum princeps ac papa*. Usiłował zmodernizować scholastykę. Jego podstawowe dzieło, cytowane przez Wiszowatego, *Disputationes metaphysicae*, Salamanca 1597, 2 tomy in folio - miało w ciągu kilku lat 15 wydań. Posługiwano się nim przy nauce filozofii nawet na uniwersytetach protestanckich.

³³ Walerian Magnus - Valeriano Magni (1587 -1661), kapucyn mediolański. Dwukrotnie przebywał w Polsce w II ćwierci XVII w. W czasie swego drugiego pobytu przeprowadził w Warszawie, w obecności Władysława IV i dworu, doświadczenie z próżnią i opisał jego wyniki w książeczce: *Admiranda de vacuo... demonstratio, Varsaviae* 1647, sobie przypisując wynalazek barometru, co wywołało sprzeciw uczniów Toriccelego. Kierował w Warszawie budową wodociągów. Tezy cytowanego przez Wiszowatego dzieła: *Judicium de A catholicorum et Catholicorum regula credendi*, Praga 1628 i Wiedeń 1641, posłużyły Joachimowi Siegmannowi (zob. przypis 8) za punkt wyjścia do napisania traktatu, w którym przedstawił stanowisko socynian w kwestii wiary i rozumu. Traktat Stegmana ukazał się pt.: *Brevis disquisitio an et quo modo vulgo dicti Evangelici Pontificios, ac nominatim Val. Magni de A catholicorum credendi regula iudicium solide atque evidenter refutare queant. Eleutheropoli* [Amsterdam] 1633 i *Eleutheropoli* [London] 1650 [1651]; przekład angielski, Londyn 1653. W traktacie Stegman, wbrew zapowiedziom tytułu, polemizuje nie tyle z tezami Waleriana Magnusa, ile z ortodoksją protestancką.

pomocy tych argumentów, których głównym przedmiotem jest samo królestwo niebieskie dokładnie zbadane itd.

Tomasz Anglik³⁴ z Alb we wstępie do *Włodarstwa o stanie średnim umysłów* tak pisał: *Taka jest dostojność rozumu i taka jego władza nad naturą ludzką, jeśli jest ona należycie uposażona, że jeśli coś wykazane jest przez dowodzenie, to z pewnością niczyj autorytet nie może tego zachwiać. Na cóż bowiem może się poważyć autorytet, jeśli rozum nie uzna go za będącego mocnym w posiadaniu prawdy? I czy rozum będzie mógł go za taki uznać, jeśliby sądził, że występuje on przeciwko temu, co jest dowiedzione?*

Spośród luteranów Meisner³⁵ tak napisał w polemice z Socynem: *Tam, gdzie zachodzi prawdziwy i rzeczywisty sprzeciw albo sprzeczność, tam z pewnością kryje się jakiś fałsz, w który nie należy wierzyć. Z dalszych zaś jego wywodów wynika, że ściśle rzecz biorąc żadna tajemnica nie jest przeciwna rozumowi należycie użytemu.*

Kesler³⁶ tak powiada w *Roztrząsaniu logiki Fotyniańskiej*, w Korolarium 5: *Jeżeli jakaś myśl jest oczywistą niedorzecznością i najwyraźniej sprzeciwia się i kłóci ze zdrowym rozumem, to nie można jej przyjąć; należy wówczas przy pomocy sposobów, jakimi rozporządza sztuka poprawnej interpretacji, szukać innego sensu słów. Co bowiem bezpośrednio sprzeciwia się samemu rozumowi, sprzeciwia się samemu Bogu, ponieważ zdrowy rozum nie sprzeciwia się Bogu, a jego sądy są jak najprawdziwsze i wywiedzione ze źródła prawdy bożej. A więc zachowuje ważność twierdzenie, że dar nie sprzeciwia się darowi, a Bóg jako dawca zasad zdrowego rozumu nie sprzeciwia się sobie samemu jako przemawiającemu w Piśmie św. To samo stwierdza tamże na str. 36 i nast.: Najbardziej ogólne zasady rozumu (np. zasada sprzeczności) są prawdziwe we wszystkich naukach i mają zastosowanie także w samej teologii.*

Danhawerus³⁷ w *Wizerunku dobrego interpretatora* na str. 91 pisze: *Prawdziwą przyczyną, która zmusza do tłumaczenia przenośnego, jest 1) oczywista sprzeczność, której w żaden sposób nie można przyjąć itd. 2) Przyczyną zmuszającą do tłumaczenia przenośnego jest pewna i oczywista niedorzeczność znaczenia, wynikająca bądź z niezgodności między historią świecką i danym wydarzeniem, bądź z niemożliwości orzeczenia logicznego; oto przykład: nie można orzekać niezgodnego o niezgodnym.* Ten sam autor w *Wizerunku dobrego dysputanta*

³⁴ Tomasz Anglik - Thomas Jorz, zwany Thomas Anglia ex Albiis, dla odróżnienia od często mylonego z nim Tomasza Waley, zwanego także Tomaszem Anglikiem (Thomas Anglus lub Thomas Wallensis). Tomasz Jorz - teolog i pisarz (nauczycielem jego miał być Albert Wielki) rodem zapewne z Londynu, przeor dominikanów w Oxfordzie, spowiednik Edwarda I, od r. 1305 kardynał. Zmarł w r. 1310. Cytowane przez Wiszowatego dzieło: *Villicationis suae de medio animarum statu ratio episcopo Chalcedonesi reddita a Thoma Anglo ex Aibiis East-Saxonum*, Parisiis 1655, prawdopodobnie zostało napisane nie przez Tomasza Jorz, jak mniemali wydawcy, lecz przez Tomasza Waley, rodem z Walii, także dominikanina i magistra teologii, zmarłego około r. 1350.

³⁵ Luteranin Meisner - Meisner Balthasar, teolog wittenberski (1587 - 1626), od r. 1613 profesor teologii w Wittenberdze, a następnie rektor. Występował przeciw socynianizmowi w piśmie: *Consideratio theologiae photiniana*.

³⁶ Keslerus - Andreas Kesler (1595 - 1643), teolog luteranski, od 1633 r. profesor logiki w Koburgu i superintendent kościoła luterńskiego. Znany był ze zwalczania socynian, których nazywał Nowymi Fatynianami - od imienia Fotyna, teologa, rodem z Ancyry, żyjącego w IV w. po Chrystusie. Nauka Fotyna była istotnie zgodna w wielu punktach z socynianizmem. Głosił mianowicie Fotyn, że Bóg jest jeden, a Logos - to jego wieczny i niezmienny rozum. Chrystusa uważał za człowieka, którego Bóg wyniósł do godności bożej. Duch św. wg Fotyna to tylko wszechmocna i czynna moc Boża. Kesler napisał wiele dzieł antysocyniańskich, czyli w jego terminologii: antyfotyniańskich. Cytowane przez Wiszowatego dzieło: *Logicae Photiniana examen* (1621) wymierzone było głównie przeciw Krzysztofowi Ostrodtowi, jednemu z czołowych ministrów socyniańskich na początku XVII w.

³⁷ Danhawerus - Johann Konrad Dannhauer (1603 - 1666), polemista luteranski, od r. 1633 profesor wymowy i teologii w Strasburgu, ; a następnie kaznodzieja katedralny i dziekan kapituły. (Jego uczniem był głośny później przedstawiciel pietyzmu Filip Spener). Cytowane dzieło *Idea boni interpretis et malitiosi calumniatoris*, ukazało się już po śmierci Dannhauera, w r. 1670.

napisał: *Myślą Pisma nie może być to, co sprzeciwia się zdrowemu, czyli pewnemu i jasnemu rozumowi itd.* (str. 116).

Wśród reformowanych Jakub Grynaeus³⁸ w *Heidelberskiej dyspucie o Wieczery Pańskiej*, teza XVI, gani tych, którzy nie dopuszczają świadectwa rozumu w sporach teologicznych, a w tezie XXV powiada: *Nie odmawiamy wiarygodności ludzkiemu rozumowi, który przez chrzest stał się rozumem uduchowionym.* Zobacz również jego przedmowę do *Dysputy o Słowie, które stało się ciałem.*

Rudolf Goclenius³⁹ w przedmowie do *Kontrowersji logicznych i filozoficznych* napisał między innymi tak: *Nie jest prawdą, że rozum i zmysły sprzeciwiają się całkowicie wierze, a im sprzeciwia się wiara. Wprawdzie Pismo podaje wiele rzeczy, które przewyższają rozum przyrodzony, ale nie podaje niczego, co byłoby w ogólności sprzeczne z rozumem, itd. Czy teolog rozprawiając o jakimś punkcie wiary nie posługuje się rozumnym badaniem? Z pewnością nie chce on wydawać się pozbawionym rozumu. I tamże zaraz potem: To nie filozofia sama, nie rozum sprzeciwia są sam przez się Bogu i prawdzie bożej, ale człowiek, który się nim źle posługuje, i nie wolno tego błędu osoby ludzkiej przenosić na rzecz, z którą się owa osoba obchodzi ile i niegodnie. I wreszcie jest grubym błędem, błędem ludzi głupich ανοητων, jeśli się twierdzi, że wiedza o sprawach boskich nie godzi się z rzeczami stworzonymi⁴⁰.*

Zobacz również Bucanusa, p. XXXVIII.

Komenski⁴¹ napisał w przedmowie do *Przeglądu fizyki*: *Kto baczy jedynie na pismo, nie wysłuchawszy zmysłów i rozumu, ten albo przechodzi obok świata, albo rzeczy, których nie rozumie, przyjmuje na wiarę węglarzy, albo idąc ściśle za literą podaje sam sobie do wierzenia wszystkie niedorzeczności i zabobony, jak papieżnicy w tej swojej najbardziej niedorzecznej nauce o transsubstancjacji itd. A niedługo potem: Albowiem nie ma w wierze niczego, co nie byłoby przedtem w intelekcie. Kto bowiem wierzy, musi wiedzieć, w co ma wierzyć. Dlatego Pismo w wielu miejscach zachęca do słuchania, patrzenia, kosztowania, rozważania, i mówi, że wiara rodzi się ze słuchania. I dalej: Wiara nie podaje niczego, co mogłoby być wbrew rozumowi i sprzeciwiać mu się (choć podaje rzeczy, które są poza i ponad rozumem; a to, na co rozum nie tylko godzi się ulegając powadze, ale co w samych rzeczach istotnie dostrzega i czego w sobie samym szuka, i co znajduje, to wszystko może posłużyć do wzmocnienia i ukazania na przykładzie tej samej prawdy.*

Entuzjaści, którzy powszechnie są nazywani kwakrami, oraz ludzie im podobni, chociaż przechwalają się, że oświeceni duchem bożym zaznali wewnętrznego objawienia tajemnic - czego zresztą, gdyby ktoś im nie wierzył, nie mogliby potwierdzić żadnym ważkim argumentem, ponieważ w sprawach religii odrzucają dochodzenie rozumowe - muszą jednak, czy chcą, czy nie chcą, posługiwać się jakimś rozumowaniem także w sprawach religii. Jeżeli tego nie czynią, to nie tylko żadną miarą nie przekonają ludzi, którzy bądź im nie wierzą, bądź na tej samej zasadzie twierdzą, że otrzymali objawienie z ich objawieniem sprzeczne, ale

³⁸ Jakub Grynaeus - Johann Jacob Grynaeus (1540—1617), zrazu luteranin, potem kalwin, od r. 1575 profesor egzegezy biblijnej w Bazylei. W latach 1584 - 86 przebywał w Heildelbergu biorąc tam udział w licznych dysputach teologicznych. M. in. w r. 1584 miał publiczną dysputę z teologami luteranickimi na temat Wieczery Pańskiej. Dysputa ta dała asumpt do powstania kilku pism Gryneusa. Dziełko, które cytuję Wiszowaty, to najprawdopodobniej: *De Eucharistica controversia capita doctrinae theologicae, de quibus... in Academia Heidelbergensi... ratione reddet Joh. Jacobus Grynaeus...*, Heilberbergae 1584.

³⁹ Rudolf Goclenius - zob. przypis 14

⁴⁰ Bucanus - Guillaume du Buc, duchowny kalwiński i profesor teologii na uniwersytecie w Lozannie w latach 1591 - 1603. Cytowane dzieło *Institutiones theologiae, seu locorum communium christianae religionis ex Dei Verbo et praestantissimorum theologorum orthodoxo consensu expositorum analysis*, Genewa 1602, miało kilkanaście wydań i tłumaczone było na holenderski i angielski.

⁴¹ Komeński Jan Amos (1592 - 1670) - znakomity czeski pedagog a także teolog i filozof, ostatni biskup Braci Czeskich, od r. 1628 osiadły w Polsce (Leszno). Cytowane dzieło: *Physicae ad lumen divinum reformatoe sinopsis*, ukazało się w Amsterdamie w r. 1643.

nawet może się zdarzyć, że sami będą bredzić, jak pozbawieni rozumu fanatycy i fantaści, i będą jako tajemnicę przyjmować za prawdę błędy i byle jakie głupstwa. Jeden z nich, Robert Barclay⁴², w swoich *Tezach teologicznych*, mianowicie w tezie drugiej, przyznaje wprawdzie, że wewnętrzne objawienia, zesłane przez Ducha bożego, a niezbędne do ugruntowania prawdziwej wiary, nie są sprzeczne i nie mogą nigdy być sprzeczne ze zdrowym rozumem, zarówno jak i z zewnętrznym świadectwem Pisma, nie uważa jednak, by z tego wynikało, iż należy *te* objawienia poddawać bardziej ścisłemu badaniu przez skonfrontowanie ich z zewnętrznym świadectwem Pisma, albo też z rozumem przyrodzonym, czyli ludzkim. *Albowiem - powiada - boskie objawienie i oświecenie wewnętrzne jest czymś samym przez się oczywistym i jasnym, samą swą oczywistością i jasnością nakłaniającym i zmuszającym do uznania dobrze uposażony rozum* itd. Ale po czym - pytam - będzie widoczne, czy czyjś rozum jest dobrze uposażony, czy źle? Po czymże pozna się, czy to lub inne objawienie zostało zesłane przez Ducha bożego, a nie przez kogoś innego? I skąd będzie wiadomo, że zgoła nie sprzeciwia się ono zdrowemu rozumowi, jeśli uprzednio nie pozna się dzięki światłu samego zdrowego rozumu, co to jest zdrowy rozum, co to jest sprzeczność, a co sąd prawdziwy, albo jakie jest jego prawo i reguła? Jak zaś przy pomocy kamienia probierczego bada się, czy złoto i srebro jest prawdziwe i dobre, tak to, czy sądy są prawdziwe czy fałszywe, bada się przy pomocy zdrowego rozumu. A nawet gdyby było tak, jak mówi ów autor, to i z jego sformułowania wynika, że rozum ludzki powinien w jakiś sposób owe boskie objawienia rozumieć, ażeby je po zrozumieniu uznać. Nam zaś teraz wystarcza, że owe objawienia, zsyłane przez ducha bożego nie mogą nigdy sprzeciwiać się zdrowemu rozumowi - co ów kwakier przyznaje.

Odpowiedź na pewne zarzuty

Niektórzy ludzie zwykli wysuwać pewne zarzuty przeciw temu, co mówi się o posługiwaniu się rozumem w teologii. Zarzuty te mogą stanowić dla kogoś przeszkodę, musimy więc je odeprzeć, zwłaszcza te bardziej ważkie. Uczynimy to jednak tak, aby dziełko nasze nie rozrosło się do zbyt wielkich rozmiarów.

A więc ci, którzy przy pomocy rozumowania usiłują dowieść, iż nie należy rozumować - przez co sami siebie zbijają - utrzymują między innymi, że rozum ludzki łatwo błądzi i myli się, o czym poucza doświadczenie w wielu dziedzinach i w odniesieniu do wielu ludzi. Nie można zatem uważać owego rozumu czy też jego sądu za słuszne kryterium w sporach i jak gdyby dokładną miarę.

Na co odpowiadamy: Gdyby ten zarzut miał walor powszechny, wynikałoby stąd, iż niczego nie można uważać za prawdę lub fałsz ani w fizyce, czyli w dziedzinie przyrodniczej, ani w matematyce, ani w etyce, ani w technice oraz umiejętnościach, ale zawsze trzeba by o wszystkim wątpić, tak jak to czynili sceptycy, czyli pirrończycy⁴³. Ale choć wielu ludzi błądzi

⁴² Robert Barclay (1648 - 1690) - wybitny myśliciel wśród wczesnych kwaków (por. przypis 1), odznaczający się niepospolitą erudycją - rzecz rzadka naówczas w środowisku jego współwyznawców. Reprezentował tendencje bardziej umiarkowane tak w dziedzinie poglądów społeczno-politycznych, jak i religijnych. W r. 1675 opublikował *Theses theologiae*, gdzie sformułował dokładnie (w 15 тезach) stanowisko religijne kwaków. Warto podkreślić, że w tezie 14 - o świeckiej władzy Urzędu - wystąpił Barclay gorąco w obronie powszechnej tolerancji. *Tezy*, drukowane w jęz. łacińskim, angielskim, francuskim i holenderskim - wywołały żywe dyskusje w środowisku teologów i stały się przedmiotem ostrych napaści na Barclaya i kwaków. Barclay odpowiedział świętą *Apologią* (*Theologiae verae Christianae Apologia*, Amsterdam 1676), tłumaczoną niebawem na sześć języków (m. in. na hiszpański, a w części i na arabski). Jest to pod wielu względami jedno z najciekawszych pism teologicznych końca stulecia. Wiszowaty wspomina o *Apologii* w dalszych partiach swego traktatu, na str. 96.

⁴³ Pirrończycy - zwolennicy nauki Pirrona. Pirron z Elidy (około 360 - 270 przed n. e.) - założyciel szkoły sceptycznej. Wykazywał, że wiedza w żadnej postaci nie jest możliwa; każdy pogląd, każde twierdzenie ma jednakową ilość argumentów za i przeciw. Należy przeto powstrzymać się od wszelkiego sądu.

w wielu rzeczach, nie wszyscy błędzą zawsze i we wszystkim. Istnieją pewne rzeczy tak oczywiście prawdziwe, że z łatwością mogą się co do nich zgodzić wszyscy ludzie, poza szaleńcami lub obłąkanymi, albo upartymi głupcami. Wiadomo, że do tych rzeczy należą tak zwane pojęcia wspólne, z których wiele omówiliśmy już wyżej w punkcie 11.

Błędny jest niekiedy sąd o tym, co ukazują nam zewnętrzne zmysły zgodnie z tym, jak doznają. A przecież nie można z tego powodu odrzucać świadectwa zmysłów, jeżeli są one normalne i nic im nie przeszkadza. Przecież i Pan Jezus chcąc przekonać apostołów, że naprawdę zmartwychwstał, odwołał się do świadectwa zmysłów (Łuk. XXIV 39, 40).

Jeśli ktoś powie, że czasami coś dla naszego umysłu jest tak wątpliwe, jakby szale sądów przeciwnych były w równowadze: w takim przypadku zebrawszy należycie wszystkie argumenty za i przeciw, należy rozważać, czy też pod jakimś względem, dzięki bardziej ważkim argumentom, nie przeważa sąd na jednej z szal, a jeśli tak, to należy ten sąd przełożyć nad drugi. O rzeczach zaś wątpliwych nie należy niczego orzekać z pewnością, dopóki pozostają wątpliwe. Ponadto należy zaznaczyć, iż chociaż czasem trudno jest rozstrzygnąć, co jest całkowitą prawdą, to jednak nie jest tak trudno rozpoznać przy pomocy zdrowego rozumu, co jest całkowicie fałszem, niedorzecznością i niemożliwością.

Niektórzy powiadają, że rozum każdego człowieka bywa, jeśli idzie o rozpoznanie spraw boskich, zaślepiony, a to dlatego, że wskutek grzechu zwanego pierworodnym, popełnionego przez pierwszego człowieka, po tegoż upadku został skażony i oślepiiony rozum zarówno jego własny, jak i jego potomków. Ale poniechawszy na razie dokładnego zbadania sprawy owego grzechu pierworodnego, twierdząc, że nie można należycie wykazać, jakoby wskutek tego jednego, pierwszego grzechu tak została skażona natura i rozumna dusza nie tylko owego pierwszego człowieka, ale również wszystkich jego potomków (zresztą wielu uważa, że ona nie od niego pochodzi), iż by tego, co mógł poznać Adam przed swym upadkiem, obecnie żaden człowiek poznać nie mógł. Albowiem również po Adamie ludzie są ludźmi, to jest istotami rozumnymi, czyli obdarzonymi zdolnością rozumowania i zgodnie uznającymi pojęcia wspólne. Już po upadku Adama Bóg obwieścił ludziom zbawienne dogmaty i chciał, aby je rozumieli. Byłby to z pewnością czyn niewłaściwy, gdyby sam oślepił był ich rozum lub wiedział, że jest on oślepiiony. Dlatego też niektórzy spośród papieżników, choć uznają grzech pierworodny, uważają jednak, że wyższe władze człowieka, jak umysł i rozum, nie zostały dotknięte skazą grzechu pierworodnego.

Napisał wprawdzie apostoł Paweł, że *człowiek cielesny nie ogarnia tego, co jest z Ducha bożego* (List 1 do Korynt. II 14), ale po pierwsze, nie każdy człowiek jest «człowiekiem cielesnym». Przez «cielesnego» rozumie się człowieka, który widzi jedynie podpadające pod zmysły sprawy życia ziemskiego, który jak nierozumne zwierzę idzie za głosem duszy nierozumnej, czyli ślepego popędu [zobacz podobne powiedzenie w Liście Jakuba (III 15) i Judy (w. 19)]. A przecież nawet między ludźmi nie oświeconymi jeszcze światłem ewangelii spotyka się takich, którzy nie mają ducha tak nikczemnego i zwierzęcego. Gdyby tak nie było, daremnie głosiłoby się ewangelię ludziom, zanim by się uduchowali, bo nie potrafiliby jej pojąć. Dlatego też apostoł nie napisał, że człowiek cielesny nie może w żaden sposób ogarnąć, to znaczy pojąć umysłem, czyli zrozumieć, uduchowionych spraw boskich; zaprzeczył jedynie, jakoby mógł on je przyjąć, czyli poznać, że są prawdziwe i dobre, i aprobować. W tekście jest słowo *δεχεται.*, które występuje również w Ewangelii Mateusza (X 14, 40, 41, 42; XI 14), Łukasza (VIII 13), w Dziejach apostołskich (XI 1) i w Liście do Galatów (IV 14) itd., w których to miejscach na pewno nie znaczy «pojąć rozumowo», ale «przyjąć». A wprawdzie zaraz potem jest napisane: «i nie może ich poznać», jednakże można to rozumieć nie jako stwierdzenie niezdolności przyrodzonej, ale niezdolności moralnej, i tak też często się je

pojmuje. A chociaż, jak długo pozostaje człowiekiem «cielesnym» nie może tego poznać, tzn. z aprobatą uznać za coś dobrego, to jednak nie można twierdzić, że nie potrafi on uwolnić się od tej cielesności, i to nawet zanim przejmie dar Ducha św., który zazwyczaj dopiero na tych sływa, którzy głoszoną im i zrozumiałą przez siebie ewangelię Chrystusową dzięki wierze uznali za prawdę.

Do tego samego odnosi się to, co ten sam apostoł napisał w Liście do Rzymian (VIII 7): *Mądrość* (raczej : skłonność albo dążność) ciała *jest przeciwna* (czyli wroga) *Bogu* - w których to słowach gani się nie posługiwanie się zdrowym rozumem, ale tego, kto o władnięty jest cielesnymi żądzami i stara się je zaspokajać. Podobnie wyraża się apostoł, gdy gani *mądrość tego świata* (w Liście do Korynt. I 20 i III 19) i *mądrość cielesną* (w Liście 2 do Korynt. I 19).

Wielu ludzi powiada: Tajemnice wiary są tak wzniosłe, że nie można ich mierzyć miarą ziemskiego rozumu, skoro wznoszą się one wysoko ponad nim.

Na co odpowiadamy: Czy nie wiedzieli o tym mężowie święci, jak Chrystus i Jego apostołowie? A jeśli wiedzieli, to czemu mimo to polecieli poznawać i osądzać sprawy teologiczne ludzkim rozumem? Zobacz co na ten temat powiedziano wyżej w punkcie 12. Godzę się na to, że rzeczy nadprzyrodzone przewyższają rozum (o tyle, że nasz ludzki rozum nie potrafi do głębi przeniknąć ich istoty i sposobów, w jakie się odbywają; co prawda przydarza mu się to także nierzadko w odniesieniu do rzeczy przyrodzonych), nie mogą jednak uznać, że się one rozumowi sprzeciwiają. I z pewnością nie jest tak, iżby pozwalały one, aby coś było czymś i równocześnie tym nie było. Tak np. to, że Bóg jest wieczny, tak iż nie ma żadnego początku, jest tajemnicą, która wydaje się czasem ludziom nie do pojęcia przez rozum; a przecież rozum przekonuje, że nie jest to niemożliwością, więcej nawet: że jest to koniecznością dla pierwszej przyczyny wszystkich przyczyn. To, że ten sam Bóg stworzył niebo, ziemię, gwiazdy itd., które przedtem nie istniały, to przewyższa rozum ludzki, ale mu się nie sprzeciwia, zwłaszcza jeśli nie stworzył ich zupełnie z niczego - co nie jest nigdzie napisane w Piśmie św. - ale z nieuformowanej materii, jak napisano w *Księdze Mądrości* (XI 18)⁴⁴. To, że ludzie zmarli zmartwychwstaną, jest zdumiewające, ale nie sprzeciwia się rozumowi, nie zawiera sprzeczności.

Jako zarzut przytacza się tu cudy, które zdają się sprzeciwiać i naturze, i rozumowi, a mimo to należy w nie wierzyć.

Otóż cudy są wprawdzie czymś nadprzyrodzonym, czyli czymś ponad albo poza zwykłym biegiem spraw natury, ale one nie sprzeciwiają się przecież rozumowi tak, aby obalały wspólne pojęcia rozumu. Tak na przykład ogień w piecu babilońskim nie dlatego nie spalił trzech młodzieńców wrzuconych do niego, iż był pozbawiony swej zdolności palenia, ale ponieważ za sprawą bożego anioła, który zstąpił do pieca, wzbudzony został wilgotny powiew we wnętrzu ognia, unicestwiający jego działanie, jak to napisano w *Uzupełnieniu do księgi Daniela* III 50. Tak i to, że wedle księgi Jozuego (X) słońce miało się jak gdyby zatrzymać w miejscu, pozostając nad horyzontem dłużej niż zazwyczaj, a według IV Księgi Królów (XX) cofnąć się o dziesięć stopni, nie sprzeciwia się rozumowi, ponieważ nie jest niemożliwe, żeby Bóg, podobnie jak

⁴⁴ Warto zwrócić uwagę na ten ustęp. Wiszowaty powtarza tu twierdzenie, wielokrotnie podtrzymywane przez teologów socyniańskich. że: tworzywo świata, materia nie została stworzona przez Boga, lecz istniała odwiecznie na równi z Nim. Bóg ją tylko uformował stosownie do swych planów. (Por. np. wypowiedzi Crella; «Adde quod ne sacrae q u idem literae, quum creationem hujus mundi describunt, non in materiae productione eam collocant, sed in ejus formatione». *De Deo et ejus attributis*, rozdz. III, w książce: *Volkelius, De vera religione*, I. p. 8). Cytowany przez Wiszowatego ustęp z Pisma Świętego na poparcie tej tezy, budzącej zgorszenie w kręgach ortodoksji chrześcijańskiej, brzmi: «Nie było bowiem niepodobne dla wszechmocnej ręki twojej, która z niewidzialnej materii okrąg ziemi stworzyła, zesłać na nich...» itd.

zegarmistrz, który gdy zechce, opóźnia bądź zatrzymuje wskazówkę, twórca wielkiej maszyny tego świata, zatrzymał sferę słoneczną, bądź ją cofnął, albo raczej, co jest bardziej prawdopodobne, tak pokierował ruchem globu ziemskiego, aby się ludziom jedynie tak zdawało. Podobnie nie sprzeciwia się rozumowi to, że podczas krzyżowania Chrystusa światło słoneczne, wbrew normalnemu biegowi rzeczy w czasie pełni księżyca, zniknęło dla ludzkich oczu; mogło mianowicie zostać zakryte niby zasłoną czy to gęstymi chmurami, czy też raczej wyziewami samego słońca, które dzisiaj niektórzy astronomowie nazywają plamami na słońcu. To, że dziewica, która nie zaznała męża, lecz została brzemienna wskutek tchnienia Ducha bożego, urodziła syna, nie obala rozumu ani nie jest *áδύvατον* (niemożliwością); nie należy jednak wymyślać bajki, że wydała płód z zamkniętego łona. To, że żelazna siekiera, która opadła na dno rzeki, pozostawiła tam drewnianą rękojeść, a sama wypłynęła z powrotem (o czym pisze IV Księga Królów (rozdz. VI)), jest zdumiewające, ale nie sprzeciwia się rozumowi; czyż jakaś siła duchowa nie mogła żelaza czy to przyciągnąć, czy popchnąć? Jest podziwu godne, że Chrystus, a nawet i Piotr, dopóki jego wiara nie osłabła, chodzili po powierzchni wody; stać się to jednak mogło albo, jak sądzą niektórzy, wskutek tego, że wody na chwilę jak gdyby zakrzepły, albo raczej dlatego, że ciało ludzkie zostało za sprawą bożą uniesione w górę. Nagła przemiana substancji wody w substancję wina nie jest przeciwna rozumowi, chociażbyśmy nie wiedzieli, jak się to stało - czy przez zaprawienie jej zaczerpniętym skądinąd lub uczynionym z elementów sokiem winnym, czy w inny jakiś sposób. Byłoby natomiast wbrew rozumowi, gdyby wina, które tam już było, pozostał jednak smak nie wina, lecz wody. Jeśli zaś Chrystus przychodząc po zmartwychwstaniu wieczorem do swych uczniów, gdy drzwi były już zamknięte, zjawił się niespodzianie dla wszystkich, to można przypuszczać, iż stało się tak dlatego, że jego moc boska otworzyła skrycie drzwi; nie należy natomiast utrzymywać, że jego ciało, zawsze jeszcze składające się z mięśni i kości przeniknęło przez materię nieprzenikliwego drzewa albo też, że dwa ciała równocześnie znajdowały się w jednym miejscu. Podobnie w innych wypadkach; chociaż nie znaleźmy sposobu, w jaki dokonały się zdumiewające zdarzenia, to jednak należy wierzyć, że się dokonały, bez zakładania sprzeczności, która czyni rzecz zupełnie niemożliwą.

Poza tym powinno nam wystarczyć, że poznajemy tajemnice boże o tyle, o ile je nam Bóg swoim nie dopuszczającym wątpliwości słowem jasno objawił; tego zaś, czego wyraźnie nam nie objawił i czego nie możemy pojąć, nie odważajmy się głosić inaczej, niż tam wyraźnie podano, a cóż dopiero czynić z tego konieczność artykułów wiary. Co więcej, jeżeli w sformułowaniu, w jakim się takie rzeczy przyjmuje, są one w sposób oczywisty niedorzeczne, odrzucamy to sformułowanie. Wierzymy w samą rzecz, że zaszła, ale jeśli sposób, w jaki się odbyła, jest nam nieznan albo słusznie budzi naszą wątpliwość, nie starajmy się go stwierdzać jako coś niewątpliwego, skoro można by podać inne, nie sprawiające takich trudności. Można tu zastosować owo powiedzenie z Księgi Przypowieści (XXV 27): *Kto wiele bada o majestacie, będzie zatłumion od chwały* (choć inni inaczej je tłumaczą), często przytaczane przez tych właśnie, którzy starają się stwierdzać tajemnice zgoła nie objawione i przytaczają je jako nie ulegające wątpliwości, następnie nie pozwalają ich badać. Do tego odnosi się również owo miejsce z księgi Syracha, r. III: *Nie szukaj spraw zbyt trudnych, by im podolać, i nie staraj się niemądrze poznawać to, co przewyższa twe siły* itd.

Wielu takich, którzy usiłują uchylić się od uznania aksjomatów zaczerpniętych z rozumu, szuka zwykle pospolitej ucieczki w tym, że takie twierdzenia nie mają wartości w sprawach boskich, ale jedynie w ludzkich, w przyrodzonych, lecz nie w nadprzyrodzonych. Ale nie ukryją się w tej zawodnej kryjówece. Albowiem aksjomaty owe nie odnoszą się jedynie do spraw ludzkich czy fizycznych, ale w tej samej mierze do boskich i religijnych, i dzięki swej ogólności nadają się zarówno dla jednych, jak dla drugich we wspólnym ujmowaniu. Taka jest większość twierdzeń przytoczonych w

punkcie 11. Jest z pewnością niemniej prawdziwe w sprawach boskich jak ludzkich to, że jedność jest w sobie niepodzielna, że tego, co jednostkowe, nie orzeka się o wielu rzeczach, że każde pojęcie względne ma swój współwzględny odpowiednik, że atrybut nie może istnieć bez swego podłoża, że co się rodzi, jest wytwarzane.

W przeciwnym razie wynikałoby, że w rzeczach boskich jedność może nie być jednością, to, co jednostkowe, nie być jednostkowym, to, co niezłożone, nie być niezłożonym, że przyczyna może nie być przyczyną, rodzenie nie być rodzeniem, przypadłość nie być przypadłością, ciało nie być ciałem itd., i - wreszcie - że prawda może nie być prawdą.

Wielu z tych, którzy pod pozorem religii usiłują poniżyć rozum, ma zwyczaj przytaczać z naciskiem owo *U Boga wszystko jest możliwe* z Ewangelii Mateusza (XIX 26). Nie przeczymy, że wszechmogący Bóg może sprawiać rzeczy, które są poza i ponad normalnym biegiem wydarzeń - jak na przykład prawdziwe cuda. Ale nie o wszystkim, co Bóg może uczynić, wiadomo jest, że rzeczywiście to czyni, jeżeli w sposób oczywisty nie jest objawione, że tego chciał i to uczynił; a nawet to, co przekracza naturalny porządek rzeczy, nie burzy jednak samej natury rzeczy oraz ich, jak to nazywają filozofowie, istoty, ani pojęć, którymi kieruje się rozum dany nam przez Boga. Gdyby było inaczej, gdyby coś, zawierając w sobie sprzeczność, kazało nam przyjmować, że to samo równocześnie jest i nie jest - co być nie może, to byłby to wymysł bardziej niż chimeryczny, a nie coś naprawdę istniejącego; toteż wszyscy ludzie rozumni we wszystkich sektach, idąc za samym głosem zdrowego rozsądku, uznają i przyznają, że żadna potęga, nawet boska, sprawić takich rzeczy nie może. Dlatego na próżno silą się niektórzy osłaniać takie rzeczy zasłoną boskiej wszechmocy. W przeciwnym razie nie pozostałoby nam w ogóle nic zupełnie prawdziwego i pewnego, nic, czego nie można by obalić za pomocą sofistycznych ograniczeń i rozróżnień; tak więc obyczajem sceptyków, pirronczyków, wszystko trzeba by odrzucić albo też wedle nauki Arkesilaosa i zwyczaju nowej Akademii stwierdzić, że nic w ogóle nie można wiedzieć⁴⁵.

Wielu ludzi - kiedy się im wykazuje w ich twierdzeniach niedorzeczności sprzeciwiające się rozumowi - przytacza słowa: *należy podbić wszelki rozum pod posłuszeństwo wiary*, jak gdyby to tego chciał św. Paweł w Liście 2 do Korynt. (X 5). Ale apostoł mówi tam o sobie, czy także o sobie podobnych głosicielach ewangelii, że podbija wszelki rozum czy poznanie pod posłuszeństwo Chrystusowi - mianowicie, jak to jezuita Benedykt Justynian⁴⁶ zauważył odnośnie tych słów: kiedy nie cielesną, ale duchową bronią żołnierstwa (o której była mowa wyżej) skłaniali pogrążone w błędach umysły innych ludzi, sprzeciwiających się Chrystusowi, do religii Chrystusowej, uzasadnionej mocnymi dowodami, i chwyтали w sieci wiary zmyślenia ludzkiego ducha. Nie tego chciał Paweł, aby ludzie własny swój umysł tak brali w niewolę, aby nie patrząc i nie roztrząsając, czy to, co on im oznajmia, może być zgodne z prawdą, czy nie, uznawali to za prawdę na ślepo, jako nie ulegające wątpliwości, nawet choćby to było całkiem rozumowi przeciwne, a samo ze sobą sprzeczne. To pewne, że ci, którzy tak myślą o konieczności zniewolenia umysłu, często wykazują w praktyce, że ich umysł tak jest trzymany w niewoli i jakby w więzieniu, iż nie umie posługiwać się swobodnie zdolnością rozumienia, ale niewolniczo idzie za tym, co czcze i błędne, jak gdyby to było

⁴⁵ Arkezylaos i średnia Akademia - Akademia Platowska w Atenach przybrała w wieku III i II przed n. e. kierunek sceptyczny. Głową tzw. «średniej» albo «drugiej» Akademii był Arkezylaos (315/14 - 241), on to właśnie oparłszy się na sceptycznych elementach filozofii sokratycznej i platońskiej wprowadził do Szkoły zasadę wątplenia. Kierunek, który reprezentował on i średnia Akademia, był jednak łagodniejszy, mniej radykalny w sceptycyzmie od kierunku Pirrona. Arkezylaos nie uważał wszelkiego poznania za niemożliwe a za normę postępowania przyjmował należycie uzasadnione prawdopodobieństwo.

⁴⁶ Benedykt Justynian - Benedetto Giustiniani, profesor teologii w Tuluzie i Rzymie, zm. w r. 1632. Napisał między innymi cytowane przez Wiszowatego: *In omnes Pauli Apostoli epistolas explanationes*, 1612 - 1615, 2 vol. in fol.

prawdą. A przecież sam apostoł chciał, aby ludzie słuchając jego słów rozumieli je (z Listu 2 do Korynt. II 7) i osądzali (z Listu 1 do Korynt. X 15; por. wyżej, w punkcie 12). Gdyby było inaczej, gdyby - jak ci ludzie żądają - umysł każdego człowieka miał być w niewoli teologicznych dogmatów, tak że miałyby się wierzyć niby w prawdę nawet w sprzeczności i niedorzeczności, byleby tylko zdawały się one mieć jakiś pozór w słowach Pisma, choćby opacznie pojętych - wtedy trzeba by rozumieć dosłownie i przyjmować także to, co bezwzględnie nie zostało powiedziane w znaczeniu dosłownym, jak to zob. wyżej pod punktem 10. Wtedy nie tylko protestanci będą musieli zgodzić się na wymysł papieżników o transsubstancjacji, ale i sami papieżnicy na przekonanie luteranów o wszechobecności ciała Chrystusowego, a jedni równie jak i drudzy będą musieli przyklasnąć zdaniu kalwinów o duchowym a jednak dosłownym i rzeczywistym spożywaniu rzeczywistego ciała Chrystusa, znajdującego się w niebie, przez ludzi znajdujących się na ziemi, aby już pominąć inne podobne niemożliwości.

Wielu z tych, którzy żądają, aby wierzyć w niedorzeczności, zwykło również powoływać się na te słowa: *wiarą jest wierzyć w to, czego nie widzisz*. Do tego dodają również owo powiedzenie z Ewangelii Jana (XX 29): *błogosławieni, którzy nie widzą, a uwierzą*. Przyznają zaiste, że większa to wiara, kiedy ktoś, nie widząc cielesnymi oczyma, wierzy jednak w prawdziwość czegoś, mianowicie jeśli o tej prawdziwości przekonuje go sama niezłomna czyjaś powaga, jak w rzeczach boskich pewne świadectwo boskie. W ten sposób dzięki wierze dowiadujemy się, że słowo boże stworzyło świat, w ten sposób wierzymy w niewątpliwe cudy dokonane mocą boską, w ten sposób wierzymy w dzieje Jezusa Chrystusa, jakkolwiek sami na nie nie patrzyliśmy. Nie może jednak wiara być pozbawiona widzenia duchowego, czyli rozumienia, bo bez niego byłaby ślepą łatwowiernością. Następnie, chociaż dobra to wiara wierzyć w to, czego się nie widzi, to nie jest dobrą wiarą nie wierzyć w istnienie tego, co się widzi. Taką zaś wiarę usiłują nam narzucić ci, co każą nam wierzyć jak w pełną najprawdziwszą prawdę w rzeczy, które jak wykazaliśmy, są w sposób oczywisty sprzeczne i dlatego nie mogą być prawdziwe, i co do których wiemy, że prawdą jest ich przeciwieństwo. Chociaż, na przykład, w poświęconej eucharystii ludzie stwierdzają własnym doświadczeniem, na podstawie właściwych cech charakterystycznych, nie tylko wzrokiem, ale także węchem i smakiem, że to jest chleb i wino, to jednak tamci ludzie usiłują wmówić w nas wiarę, że nie jest tu dany ani chleb, ani wino. Wszakże sam Chrystus chcąc, aby jego uczniowie wierzyli, że ma prawdziwe ciało, dowiódł im tego, każąc patrzeć i dotykać (Łuk. XXIV 39). O tym wreszcie, że wiara dobrze godzi się z naocznym widzeniem, pouczają nas powiedzenia takie jak w Ewangelii Jana (XX 8); *zobaczył i uwierzył; (27) oglądają ręce moje itd. i nie bądź niedowierzającym, ale wierzącym; (29) iżeś mnie ujrział, Tomaszu, uwierzyłeś*.

Powiadają niektórzy, że jeżeli rozum ma rozstrzygnąć wątpliwości wiary, to nie wiarę będziemy mieli, ale wiedzę, ponieważ wiedza i wiara tak się różnią od siebie, że dobrze ze sobą zgadzać się nie mogą.

Na to odpowiadamy: To prawda, że wierzy się, czyli ma się wiarę w ścisłym znaczeniu, w to, co zaleca powaga wiarygodnego świadectwa, natomiast przedmiotem wiedzy w ścisłym tego słowa znaczeniu jest to, co o rzeczach koniecznych zostało dowiedzione przez podanie przyczyn najbliższych i koniecznych. Jeżeli jednak termin «wiedza» pojmuje się szeroko, to wiara i wiedza nie walczą ze sobą, ale dobrze się godzą i zasiadają na jednym tronie. Jest to widoczne ze słów samego Pisma św. zob. Ewangelie Jana (IV 42, VI 69, XVII 8), List do Rzym. (XIV 14), List 1 do Korynt. (XV przy końcu), List 2 do Korynt. (V 1), List Jana (V 13, 15). Niewątpliwie wierzymy w istnienie Boga, którego nie widzimy, a jednak, zarówno chcąc się sami mocno utrzymać na tej pierwszej podwalinie wiary, jak też chcąc, aby uwierzyli w nią niewierzący ateści, staramy się dowieść jej nie tyle przez powoływanie się na autorytet, co przy pomocy wynalezionych i przedstawionych racji. Patrz też wyżej, w rozumowaniu pod punktem 8.

Niesłusznie zarzucają nam kwakrzy, że w ten sposób zanadto wynosimy przyrodzone światło rozumu, a poniżamy nadprzyrodzone światło świętego Ducha bożego. Broń Boże! Przyznajemy, że jedno i drugie światło pochodzi od Boga, i każdemu pozostawiamy jego rolę. Światło wyższe nie usuwa niższego, lecz je udoskonala i podnosi; i tam, gdzie światło przyrodzone nie jest wystarczające, tam jego braki uzupełnia światło nadprzyrodzone, dodając głębsze, pełniejsze i jaśniejsze objawienie boskich tajemnic. Zobacz, co napisał Jan Crell⁴⁷ w *Traktacie o Duchu św.*, który zsyłany jest na wiernych, zwłaszcza w rozdz. IV mówiącym o działaniu Ducha św. Tamże również w uwagach wstępnych odróżnia Ducha świętego, który zsyłany jest na ludzi po przyjęciu wiary, od tego, zaleconego przez Ewangelię po obwieszczeniu w Piśmie św. Czy owi kwakrzy będą twierdzili, że rolnik wynosi swoją zapobiegliwość ponad łaskę Boga, jeśli - uznając, że to Bóg zsyła urodzaj - powiada, że musi uprawiać i nawadniać ziemię? A przecież sami kwakrzy znieważają w tym sensie owo nadprzyrodzone światło Ducha św., skoro chcą, aby ono było udziałem wszystkich ludzi, nawet i pogan nie znających dziejów Chrystusa, a następnie zaprzeczają, że prawdziwej i zbawiennej wiedzy o sprawach boskich udzielało zalecane Pismem słowo boże, przyjęte przez zdrowy rozum (który oni niesłusznie uważają za jakoby zepsuty i cielesny). Oni zaś sami - kiedy w rozprawach z innymi muszą czegoś dowodzić i coś uzasadniać - posługują się jednak, jako wspólnymi zasadami, świadectwami Pisma św. i aksjomatami zaczerpniętymi z rozumu, jak to widoczne w *Apologii* Barclaya⁴⁸; a postępują tak, ponieważ w tego rodzaju rozprawach nie mogą na ludziach inaczej myślących wyrzucić najmniejszego wrażenia swoimi wewnętrznymi objawieniami, którymi się chełpią.

Niektórzy stawiają tu jako zarzut powiedzenie apostoła z Listu do Kolos. (II 8), gdzie przestrzega on: *Baczmymy, aby nas kto nie oszukał*, czyli niejako: nie odebrał nam zdobyczy albo nie splądrował nas - *przez filozofię*; ale tamże dodaje zaraz apostoł: to jest przez (co słowo to często oznacza) *próżne omamienie*, czyli oszukaństwo. Rozumie zatem przez to nie samą prawdziwą filozofię, ale pseudofilozoficzną sofistykę, która nie zgadza się z nauką Chrystusową, gdy prawdziwa filozofia z nią się zgadza. Apostoł przestrzega przed tym, abyśmy się od prostej drogi prawdy nie dali, niby błędnymi ognikami odwieść (na co tamże wyżej w w. 4. wskazuje) paralogizmami, czyli fałszywymi wnioskowaniami, nie zgadzającymi się z prawdziwym rozumowaniem (co nasi przeciwnicy, gardzący prawdziwymi rozumowaniami, nierzadko czynić usiłują). Następnie, usuwając nadużywanie rzeczy nie należy odrzucać użytku słusznego i uprawnionego. Albowiem nie ma niczego tak dobrego i pożytecznego, czego by niedoświadczenie lub złośliwość ludzi, którzy się tym posługują, nie mogła przekształcić w nadużycie; poucza o tym doświadczenie nie tylko z ogniem, z wodą, z nożem, z pokarmami, z pismami świeckimi, ale również z samym Pismem świętym i słowem bożym. Nam zaś nasi przeciwnicy nie mogą dowieść, że nadużywamy rozumu i filozofii, gdy idzie o dogmaty religii.

Powiadają niektórzy, że jeśli pozostawi się sąd ludzkiemu rozumowi, wtedy będzie tyle różniących się zdań, ile jest ludzkich głów.

Odpowiadamy na to: To przesada. Doświadczenie poucza, że nie tylko w filozofii, matematyce, prawie, medycynie, ale nawet co do pewnych twierdzeń teologicznych bynajmniej nie ma tylu zdań, ile głów je rozumnie roztrząsa, lecz wielu ludzi dochodzi do podobnych wniosków, gdy poznali podobne racje.

Tu powie ktoś, że jeżeli w rzeczach wiary trzeba rozumować i dowodzić, wówczas ludzie nieuczenni, nie władający sztuką logicznego rozumowania i nie posiadający filozoficznej wiedzy, nie będą mogli mieć znajomości spraw teologicznych odnoszących się do wiary i

⁴⁷ Jan Crell - zob. przypis 7. Traktat: *De Spiritu Sancto, qui fidelibus datur*, opublikowany został po raz pierwszy już po śmierci Crella, w r. 1650, przekład holenderski 1664. W *Bibliotheca Fratrum Polonorum* przedrukowany w tomie IV dzieł Crella.

⁴⁸ Por. przypis 42.

religii chrześcijańskiej, a zatem i osiągnąć zbawienia. Ale na to odpowiadamy: po pierwsze, ludziom niewykształconym - którzy zresztą mogą posiadać pewną biegłość w logicznym myśleniu, choćby nie kunsztownym, ale przynajmniej, żeby tak powiedzieć, danym im z natury - wystarczy, jeśli ich wiedza obejmie to, co niezbędne do zbawienia, choćby niewiele się znali na sprawach bardziej skomplikowanych, które - choć niewątpliwie użyteczne, nie są przecież całkowicie konieczne. Tych zaś spraw niezbędnych, bez których znajomości w ogóle nie można być zbawionym, i nie ma tak wiele, i można je znaleźć w Piśmie św. wystarczająco jasno zaznaczone, tak że nawet ludzie prości i niewykształceni, byle nie całkowicie tępi i głupi, i byle należycie uważni, mogą je zrozumieć, jeżeli dla lepszego zrozumienia tego uprosili boską pomoc Ducha św. Uznali to również niektórzy doktorowie Kościoła, jak Augustyn w *Nauce chrześcijańskiej* (ks. II, r. 6), Epifaniusz w dziełku *O herezji* (75)⁴⁹, Chryzostom w *2 Tezie homilistycznej* (3)⁵⁰. Ludziom zaś o wyższych uzdolnieniach i wykształceniu naukowym przystoi pójść dalej i gorliwie zająć się dokładniejszym zbadaniem również głębszych tajemnic objawionych w Piśmie św. i ich obroną przed sofistami i zwodniczymi sofistami. To zaś stać się nie może bez pomocy logiki, owej nitki Ariadny w tych labiryntach, jak tego na sobie samych doświadczają uczeni teologowie różnych sekt. I nie należy sądzić, iż wymaganie pewnej głębszej znajomości prawdziwej filozofii jako środka pomocniczego do głębszego poznania spraw teologicznych jest czymś niestosownym. Tak samo wymaga się poznania dziecinnych elementów alfabetu i gramatyki do czytania i rozumienia nie tylko świeckich dzieł filozoficznych, prawniczych, ale również świętych i boskich pism teologicznych.

Tu wreszcie stawiają niektórzy zarzut: W ten sposób logika, filozofia i ludzkie rozumowanie mają otrzymać rządy i władzę nad tajemnicami teologii i nad samym słowem bożym.

Na co odpowiadamy: Boże broń! Czyż powiemy, że gramatyka ma władzę nie tylko nad pismami filozoficznymi i medycznymi oraz prawniczymi, ale również nad teologią i nad samymi słowami bożymi, ponieważ i w nich musimy przestrzegać praw i reguł gramatyki, aby nedorzeczenie i niestosownie nie wypowiedzieć czegoś z nimi niezgodnego? Także i rozumni teologowie baczą na to, aby w kazaniach nie popełnić jakiegoś uchybienia wobec reguł gramatyki. A przecież o wiele gorszy i zgubniejszy jest błąd popełniony przeciw prawdzie, szczególnie w rzeczach boskich, aniżeli potknięcie się w składni.

Skoro więc tak się mają te sprawy, cóż ostatecznie przeszkadza, ażeby wreszcie w różnych sektach chrześcijańskich ludzie - jeśli tylko naprawdę chcą być ludźmi, to jest stworzeniami rozumnymi - otwarli oczy swego umysłu i rozumu, i nie pozwolili, by je im ktoś zamykał lub zasłaniał, lecz nimi się kierując szli za światłem religii prawdziwej i zgodnej z rozumem, a nie poruszali się w mrokach błędu i zabobonu przybierających pozór tajemnic? Ażeby się tak uparcie nie trzymali urojeń stworzonych przez ludzi niezupełnie zdrowych na umyśle, jakby to były boskie wyrocznie, aby nie bezczęścili mieszaniną irracjonalnych nedorzeczeń religii chrześcijańskiej, pięknej, jeśli wyznawać ją rozumnie, i ażeby nie czynili jej przedmiotem wzgardy i pośmiewiska ze strony tych, którym jest ona obca; nie tylko ateuszy, ale pogan, deistów, żydów, mahometan, i budząc ich zgorszenie nie odstręczali ich od jej przyjęcia.

⁴⁹ Epifaniusz - Biskup Konstancji i metropolita Cypru, ur. ok. 315, zm. w r. 403. Przeciwnik Orygenesesa, w r. 394 przyczynił się do wywołania głośnego sporu o prawowierność jego nauki. Cytowane dzieło to *Panarion adversus haereses LXXX*, czyli: Skrzynka [z lekarstwami] przeciw herezjom. Zbija ono osiemdziesiąt różnorodnych poglądów religijnych: pogańskich, żydowskich i nieprawowierne chrześcijańskich.

⁵⁰ Chryzostom - św. Jan Chryzostom, czyli «Złotousty» (354 - 407), biskup Konstantynopola, najślawniejszy z greckich Ojców Kościoła, uważany za największego kaznodzieję kościoła wschodniego, autor licznych pism egzegetycznych. m. in. 246 homilii do listów św. Pawła.